

TYGODNIK SANOCKI

www.tygodniksanocki.eu

PISMO SAMORZĄDOWE

NR 5 (899)

30 STYCZNIA 2009 R.

Cena detaliczna 2 zł w tym VAT 7%

3 SAMOBÓJSTWO NA CZACIE

Jego śmierć poruszyła wszystkich. Dlaczego uczynił z niej internetowy spektakl? Tego nie dowiemy się nigdy. Tak, jak nie zrozumiemy bólu jego najbliższych...



„Zawiasy” za młode życie?

W poniedziałek w sanockim Sądzie Rejonowym wyrok usłyszy Marek R. z Bukowska, sprawca wypadku, w którym zginęła 20-letnia Mariola Czech z Poraża. Oprócz kar finansowych i czasowej utraty prawa jazdy, oskarżony dostanie także 2 lata pozbawienia wolności. Pytanie jednak czy będzie to kara więzienia, czy wyrok w zawieszeniu, jak wnioskuje prokuratura? – Jeżeli winny śmierci mojej córki nie pójdzie „siedzieć”, uznam to za kpinę z polskiego prawa. Na odczytanie wyroku ściągnę telewizję! – zapowiada Marian Czech, ojciec Marioli.

Przypomnijmy: do tragedii doszło wieczorem 9 listopada 2007, gdy dziewczyna przechodziła przez przejście dla pieszych na ul. Wolności w Zagórz. Uderzył w nią jadący od strony Leska volkswagen passat 1.9, którym kierował Marek R. W efekcie ciało Marioli znalazło się kilkadziesiąt metrów dalej, prawie na wiadukcie kolejowym. Zdaniem niektórych odrzucone zostało tak daleko ze względu na prędkość pędzącego samochodu, sam kierowca twierdził jednak, że znajdowało się na masce samochodu do momentu wyhamowania. Jedno jest pewne: dziewczyna zginęła praktycznie na miejscu, choć w szpitalu próbowano ją jeszcze reanimować.

Podczas procesu oskarżony nie przyznawał się do winy. Twierdził, że ofiara musiała wtargnąć na „pasy”, gdyż wcześniej jej nie zauważył. Jego zeznania obalone zostały przez biegłych, według których samochód uderzył w prawą stronę ciała Marioli, więc musiała już pokonać około 3/4 szerokości jezdni. Według pierwszej ekspertyzy w momencie wypadku samochód jechał z prędkością ponad 90 km na godzinę, podczas gdy sam Marek R. twierdził, że miał na liczniku nie więcej niż 65 km/h. Broniący go Tomasz Ostafil zakwestionował te wyliczenia, prosząc o powołanie nowego składu biegłych. Występujący na ostatniej rozprawie Adam Owiński z Jasta, biegły ds. techniki samochodowej i ruchu drogowego,

stwierdził wprawdzie, że samochód mógł jechać wolniej, ale i tak znacznie powyżej normy. Z ekspertyzy wynikało, że sprawca nie dostosował się do panujących warunków i ponosi całą winę za wypadek.

Po wysłuchaniu opinii biegłego prokurator Anna Bodziak wystąpiła z wnioskiem o: uznanie oskarżonego winnym, karę 2 lat pozbawienia wolności z zawieszeniem na 3 lata, zakaz prowadzenia pojazdów mechanicznych przez okres 3 lat oraz grzywnę w wysokości 6 tys. zł, po 10 tys. zł zadośćuczynienia dla rodziców ofiary i pokrycie kosztów procesu. Pani prokurator wniosek argumentowała tym, że oskarżony nie był wcześniej karany, a wypadek był to skutek działania nieumyślnego. – Stabo mi się robi po tym, co usłyszałem z ust pani prokurator. Tylko taka kara za zabicie człowieka? To jakby przejechać kota... – Marian Czech z niedowierzaniem przyjął stanowisko prokuratury. Poparł go mecenas Jerzy

Ulbrich, wnioskując o karę bezwzględnego pozbawienia wolności i dłuższe ograniczenie prawa do prowadzenia pojazdów. Przy okazji wytknął Markowi M. jego zachowanie, jako „zdawkowe” określając wyrazy współczucia dla rodziców Marioli.

Być może stanowisko prokuratury zaskoczyło też sędzinę Aldonę Helińską, która postanowiła wstrzymać się z wyrokiem jeszcze przez tydzień. Ogłosił go w najbliższy poniedziałek o godz. 9. – Ściągnę tu telewizję, najlepiej TVN. Jeżeli R. faktycznie dostanie wyrok w „zawiasach”, to będzie to jakaś parodia. A przy okazji wskazówka dla wszelkiej maści bandziorów. Jak będą chcieli kogoś załatwić, to „stukną” go samochodem i nawet nie pójść siedzieć. Gdzie tu sprawiedliwość... – denerwuje się Marian Czech, nadal nie mogący odzławić straty ukochanej córki Marioli.

Bartosz Błażewicz



Wprawdzie nic już nie wróci życia Marioli, ale Marian Czech (po lewej) domaga się sprawiedliwości. Winę Marka R. biegli określili jako ewidentną, jednak sprawca, broniony przez Tomasza Ostafila, może uniknąć więzienia.

6 Z TATUSIEM NA PORODÓWCE

Najlepszym przygotowaniem do wspólnego porodu jest udział w zajęciach Szkoły Rodzenia. Posiada ją dziś każdy szanujący się szpital, również sanocki.



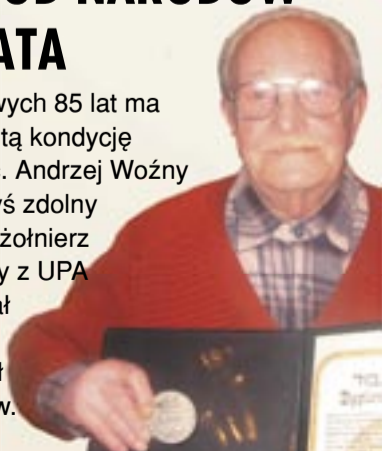
6 NA PRZEKÓR MODOM

Edyta Geppert zaczarowała sanocką publiczność – wdziękiem, fantastycznym głosem, poczuciem humoru, niebanalnym liryzmem.



7 SPRAWIEDLIWY WŚRÓD NARODÓW ŚWIATA

Mimo swych 85 lat ma znakomitą kondycję i pamięć. Andrzej Woźny – niegdyś zdolny muzyk i żołnierz walczący z UPA – ratował Żydów i grzebał Niemców.



Sanok stolicą ice speedwaya!

Kilka tysięcy kibiców z kilkunastu krajów uczestniczyło w trzydniowym maratonie wyścigów motocyklowych na lodzie, które rozgrywano na torze „Błonie”. Co rusz słyhać było, że Sanok to stolica polskiego ice speedwaya, tymczasem... nic bardziej mylnego! Nie polskiego, ani nawet europejskiego, lecz światowego, bo nigdzie indziej w tym czasie nie było zawodów tej rangi. Pierwszego dnia mieliśmy III Ice Racing Sanok Cup, w których główne role odegrali bracia Klatovsky z Czech, a dwa kolejne dni to Eliminacje Indywidualnych Mistrzostw Świata i dominacja motocyklistów z Rosji.

Już w czwartek hotele zaczęły przyjmować kibiców, nie tylko zresztą z Polski. Pojawili się Brytyjczycy, Finowie i Niemcy, nie brakowało Austriaków i Szwedów. Dla nich ważne były nawet jazdy treningowe, które przeprowadzono w piątek. Wielu po raz pierwszy zobaczyło tor „Błonie” – jeden z kilku w świecie, na których rozgrywane są zawody ice speedwaya.



Zmagania „lodowych wojowników” to nie przelewki. To walczy się o każdy metr toru.

Złe miłego początku

Niestety, do pewnego momentu nad imprezą jakby wisiło fatum. Już podczas treningów wypadek miał najlepszy polski motocyklista, Grzegorz Knapp. Stracił panowanie nad maszyną, która przycisnęła go do bandy, a znajdujące się na kole kolce „rozharatały” mu rękę. – Miałem chyba źle wyregulowane zawieszenie i stąd upadek. Kolce rozszarpały mi lewy triceps. Założono mi wiele szwów i w dzisiejszych zawodach nie dam rady wystartować. Może uda się jutro i w poniedziałek – mówił Knapp, ale chyba sam nie wierzył w te słowa, bo na starcie eliminacji MŚ też się nie pojawił.

Dokończenie na str. 12

Notowania „TS”

Oto kolejny komunikat z naszej tygodni(k)owej giełdy:

CHWALIMY: Władze powiatu sanockiego, gmin Zagórz i Sanok oraz miasta Sanoka za podjęcie inicjatywy budowy czterech kolejnych „Orlików”. Dwa pierwsze – przy Liceum Ogólnokształcącym oraz Zespole Szkół w Tarnawie Dolnej mają szansę na realizację jeszcze w tym roku. Znalazły się bowiem wśród 30 wniosków wpisanych na listę podstawową przez radnych Sejmiku Województwa Podkarpackiego, którym również należą się słowa uznania. Wniosek gminy Sanok na budowę boiska w Prusieku (przegrał zaledwie jednym głosem!) oraz miasta Sanoka dotyczący „Orlika” przy SP1 znalazły się na liście rezerwowej. Istnieje jednak nadzieja, że i one zostaną zrealizowane – komisja finansowa zwróciła się do zarządu województwa o wystąpienie do ministra sportu w sprawie zwiększenia dotacji, co umożliwiłoby dofinansowanie wszystkich 39 wniosków złożonych na Podkarpaciu przez samorządy lokalne zainteresowane budową „Orlików”. Deklarację podjęcia interwencji w tej sprawie u ministra Drzewieckiego złożyła poseł Elżbieta Łukacijewska.



Smutne skutki picia wódki

Groźnie wyglądała kolizja, do której doszło w środę około godz. 7 na ulicy Kolejowej. Jej przyczyną była brawura i alkohol.



Kierowany z nadmierną prędkością przez Artura Ż. z Sanoka volkswagen passat uderzył w słupki oddzielające jezdnię od chodnika, co doprowadziło do dachowania pojazdu. Na szczęście, nikomu nic się stało. Na miejsce zdarzenia wezwano co prawda Pogotowie Ratunkowe, ale obyło się bez konieczności udzielenia pomocy medycznej. Badanie alkomatem potwierdziło, że kierowca był nietrzeźwy – w wydychanym przezeń powietrzu stwierdzono 0,756 promila alkoholu. Mężczyźnie zatrzymano prawo jazdy i dowód rejestracyjny. Za spowodowanie kolizji po pijanemu grozi mu do dwóch lat pozbawienia bądź ograniczenia wolności.

Foto śmieszki



Sanoczenie okazali serce

Wystosowany do mieszkańców Sanoka apel o zbiorce ciepłej odzieży dla potrzebujących spotkał się ze sporym odzewem. Zorganizowana w ubiegłym tygodniu przez Towarzystwo Przyjaciół Dzieci – Koło Pomocy Dzieciom i Młodzieży Niepełnosprawnym Ruchowo akcja przyniosła obfity plon.



Jedną z osób, które odpowiedziały na apel, była Alicja Jarzyna. – Nielatwo było tu trafić, bo nie ma żadnej tablicy, ale jakoś znalazłam. Dlaczego przyszedłam? Bo bieda jest straszna i ludziom trzeba pomagać. Przyniosłam swetry w dobrym stanie – ktoś z nich na pewno skorzysta.

W ciągu dwóch dni placówkę przy ulicy Rynek 15 (pod zegarem) odwiedziły 53 osoby, przynosząc odzież i buty, które im były już niepotrzebne, a mogły przydać się innym.

Większość przekazanej odzieży stanowiły kurtki, spodnie, swetry i bluzki, nie brakowało też butów, czapek i rękawiczek – nawet dla maleńkich dzieci. Co ważne, prawie wszystkie rzeczy okazały się być w dobrym stanie i czyste.

Jestem bardzo zadowolona z tej akcji i z całego serca wdzięczna wszystkim ludziom dobrej woli, którzy odpowiedzieli na nasz apel. Mamy w Kole 326 podopiecznych, w tym 23 leżących. W gronie tym jest 18 wielodzietnych rodzin, które mają po 13, 11 czy 9 dzieci, w części poważnie chorych. Tylko w kilku przypadkach przyczyną złej sytuacji tych rodzin jest niezaradność, w zdecydowanej większości

wynika ona z biedy i bezrobocia. Tym ludziom brakuje wszystkiego, żywności, odzieży, nawet mydła. Potrzeby są przeogromne, a nasze możliwości bardzo ograniczone. Produkty spożywcze zdobywamy z Banku Żywności bądź podczas świątecznych zbiórek, odzież najczęściej z darów. Czasem trzeba jednak zorganizować dodatkową akcję, tak jak teraz – mówi prezes Marta Barnuś.

Zgromadzona odzież od razu została rozdysponowana wśród najbardziej potrzebujących, podobnie jak zebrane podczas przedświątecznej zbiórki artykuły żywnościowe, które przekazano ponad 500 rodzinom. – Dawniej ludzie wpłacali na nasze konto po parę groszy, teraz praktycznie się to nie zdarza. Nie mają chyba pieniędzy. Nie wiem, z czego zapłacę za światło – rachunek wynosi 200 złotych, a na koncie mamy 5... – żali się pani prezes.

Tym, którzy mogliby i chcieli pomóc, podajemy numer konta bankowego Koła: Pekao SA I/O Sanok 35 1240 2340 1111 0000 3191 3650. Jego podopiecznym można także pomóc, przekazując 1 procent podatku przy wypełnianiu rocznego zeznania podatkowego PIT. Koło ma status organizacji pożytku publicznego o numerze KRS 00001 14345, w rubryce 123 – co ważne! – należy wpisać: SANOK.

/joko/

Gorączka przed balem

Z Pauliną Łabaziewicz, tegoroczną maturzystką z II LO, rozmawia Joanna Kozimor

* Sezon studniówkowy w pełni, przed tobą pierwszy dorosły bal – jak się do niego przygotowujesz?

– Najważniejsza jest sukienka, oczywiście długa. Moja ma prosty fason i łososiowy kolor. Kupiłam ją w Krośnie – z pomocą koleżanki – za 200 złotych. Uważam, że to przyzwoita cena, widziałam znacznie droższe.

* Podobno hitem tego sezonu są rękawiczki...

– Rękawiczki nie wydają mi się niezbędne, choć wiem, że kilka koleżanek myśli o nich. Istotne są za to buty, których jeszcze nie kupiłam. Zrobię to w ostatniej chwili.

* Na dużej szpilce?

– Nie, na średnim obcasie, żeby kończyły się idealnie z sukienką.

* Całość uzupełnią jakieś dodatki?

– Skromna biżuteria typu kolczyki i bransoletka.



* Szalenie ważna jest fryzura i makijaż...

– Z makijażem poradzę sobie sama, ale fryzurę pozostawiam fachowcom. Nie wiem jeszcze, na jaką się zdecyduję – może z grzywką na bok i resztą na prosto? Zobacze, co mi doradzi fryzjer. Umówiłam się z nim miesiąc wcześniej, podobnie jak na tipsy. Ich kolor ustalę na miejscu, ważne, żeby były długie.

* Idziesz solo czy z partnerem?

– Z kolegą spoza klasy.

* Sprawdziłaś już jego umiejętności taneczne?

– Nie miałam okazji. Słyszałam jednak, że dobrze tańczy i myślę, że sobie poradzi.

* Ze studniówką i maturą związanych jest wiele przesądów – wierzysz w nie?

– Wiem, że należy mieć coś czerwonego, np. podwiązkę – i tę nałożyć. Co do czerwonych majtek nie jestem przekonana – to raczej symbol. Nie wierzę też w to, że jeśli obetnę włosy, to nie poradzę sobie z maturą. Zdaję się raczej na swoją wiedzę, no i trochę na szczęście.

* Tradycja nakazuje, by studniówkowy bal rozpoczął uroczysty polonez...

– Ćwiczymy go od trzech miesięcy. Wychodzi już całkiem dobrze i mam nadzieję, że tak będzie również na studniówce.

Dla turystów i nie tylko

Sanocki Oddział PTTK zaprasza miłośników gór i wszystkich zainteresowanych na prelekcję oraz slajdowisko „Podróże w Karpaty rumuńskie – Maramuresz, Bukovina”, które zaprezentuje przewodnik beskidzki Aleksander Bar. Spotkanie odbędzie się w najbliższy czwartek (5 lutego) o godz. 17 w klubie „Olimp” przy ulicy Kwiatowej 25. Wstęp wolny. /k/

„Puchatkowe” modele

Już w sobotę (31 bm.) Osiedlowy Dom Kultury „Puchatek” zaprasza na podsumowanie XXIII Podkarpackiego Konkursu Kartonowych i Plastikowych Modeli Redukcyjnych. Zobaczyć będzie można 120 prac modelarzy z: Sanoka, Leska, Krosna i Brzozowa. Laureaci otrzymają tradycyjne nagrody. Początek imprezy o godz. 10. (b)

Z POLICJI...

Sanok

* Nieznany sprawca wyrwał (22 bm.) skobel zabezpieczający drzwi piwnicy w bloku przy ul. Cegielnianej. Jego łupem padł plecak z dwiema wędkami.

* Nieuwaga sanoczanek Magdaleny K. kosztowała ją utratę telefonu komórkowego Sony Ericsson o wartości 400 zł. Do kradzieży doszło 23 bm. w rejonie ul. Jagiellońskiej.

* Julian P. został zaatakowany w swoim mieszkaniu przez znanego mu Piotra P. z powiatu sanockiego. Napastnik kilkakrotnie uderzył mężczyznę w głowę... metalowym czajnikiem i po doprowadzeniu go do stanu bezbronności ukradł mu telefon komórkowy Nokia. Poszkodowanego przewieziono do szpitala. W wyniku podjętych czynności policjanci zatrzymali sprawcę, którego osadzono w PDOZ. Telefon udało się odzyskać.

* Antoni Ż. zawiadomił, iż nieznany sprawca usiłował „pożyczyć” sobie w celu krótkotrwałego użycia należącego do mieszkańca Sanoka mercedesa splintera. Przy pomocy nieustalonego narzędzia uszkodził zamki drzwi i stacyjkę pojazdu, celu jednak nie osiągnął. Poszkodowany oszacował straty na 300 zł. Do zdarzenia doszło 26 bm. na ul. Krasieńskiego.

KPP w Sanoku prowadzi postępowania w sprawie krótkotrwałych użyć pojazdów na terenie Sanoka. Jak wynika z dotychczasowych ustaleń, zatrzymany sprawca usiłował także ukradnąć skodę 105 z ul. Armii Krajowej (2007 r.), kamazę z ul. Gorazdowskiego (wakacje 2007) oraz iveco z ul. Szopena (wakacje 2008) – na szkodę nieznaną osób. Policja apeluje do pokrzywdzonych, aby zgłosili się osobiście do KPP (pok. nr 134) lub nawiązali kontakt telefoniczny pod numerami (013) 465-74-02 lub 997.

* W niedzielę policjanci przeszukali dom mieszkańca jednej z wiosek powiatu sanockiego. Podejrzenia, iż mężczyzna może nielegalnie posiadać broń, potwierdziły się. Znalaziono długą broń, dwa karabiny, w tym zdatnego do użytku mausera, atrapę pistoletu P64 oraz ponad 20 sztuk amunicji. Przedmioty zostaną poddane badaniom kryminalistycznym. Ich właściciel odpowie przed sądem za nielegalne posiadanie broni i amunicji.

Gmina Sanok

* Adam K. zawiadomił (23 bm.) o pobiciu przez dwóch nieznaną mu mężczyzn, którzy przyszl do mieszkania, szukając jego syna.

* Dzięki zaangażowaniu sołtysa z Niebieszczań i pomocy mieszkańców, udało się odzyskać (24 bm.) wszystkie skradzione urządzenia sejsmiczne o wartości ponad 55 tys. zł, skradzione przed kilkoma dniami przez nieznaną sprawców w rejonie Niebieszczań i Jędruszkowic. Urządzenia te wykorzystywane są przez Geofizykę Kraków do poszukiwania ropy i gazu. Sprawcy, których próbuje ustalić policja, porzucili je w wąwozie niedaleko wsi.

Zarszyn

Policja szuka złodzieja, który – po przecięciu skobla kłódki zabezpieczającej drzwi wejściowe – dostał się (23 bm.) do pomieszczeń baru piwnego. Tam zdemontował drzwi z dwóch automatów do gier zręcznościowych, przywłaszczając sobie około 300 złotych na szkodę Bogdana Z.

WINIETKA

www.tygodniksanocki.eu

e-mail: tygodniksanocki@wp.pl

Wydawca: Zakład Budżetowy „Tygodnik Sanocki. Pismo Samorządowe”. Redaktor naczelny: Marian Struś. Redaguje zespół: Bartosz Błażewicz, Joanna Kozimor, Jolanta Ziobro. Redaktor techniczny: Artur Kucharski. Korekta: Teresa Radwańska. Redaktor wydania: Joanna Kozimor.

Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo skracania i poprawiania tekstów, własnych tytułów i śródtytułów. W sprawie reklam i ogłoszeń zapraszamy do redakcji w poniedziałek w godz. 8-16.30, wtorek-czwartek w godz. 8-16, piątek w godz. 8-15.30. Za treść ogłoszeń, reklam i listów redakcja nie odpowiada. Zastrzegamy sobie prawo do odmowy przyjęcia ogłoszenia. Objętość listów nie powinna przekraczać trzy czwarte stron maszynopisu. Teksty opracowane na komputerze przyjmujemy jedynie na dyskietkach lub pocztą elektroniczną. Numery archiwalne do nabycia w redakcji. Prenumerata – tel./fax 013 464 02 21 lub oddziały „Ruchu” SA.

Adres redakcji: 38-500 Sanok, ul. Mickiewicza 17, tel. 013 464 27 00. Biuro Reklam i Ogłoszeń: tel./fax 013 464 02 21.

Druk: LOGO „MITEŁ” Rzeszów, ul. Warszawska 5/7, tel. 017 852 13 62.

Powiat pomoże szpitalowi

We środę, 28 stycznia, odbyła się XXX sesja Rady Powiatu. Wśród przyjętych uchwał znalazły się dwie szczególnie ważne. Obie przeszły jednogłośnie, zaopiniowane przedtem pozytywnie przez komisje rady oraz Zarząd Powiatu.



Ostatnie konsultacje przed głosowaniem.

Pierwszą podjętą uchwałą było zabezpieczenie w budżecie powiatu sanockiego kwoty 770 tys., która ma wspomóc przeniesienie ze „starego” szpitala Oddziału Kardiologii do pomieszczeń w placówce przy ul. 800-lecia. Jest to o tyle ważna decyzja, że budynek przy ulicy Konarskiego ma już blisko 130 lat i nie jest

w stanie spełnić wymogów nowoczesnego Oddziału Kardiologicznego. W dalszej perspektywie planowane jest przeniesienie stamtąd wszystkich oddziałów do głównego kompleksu. Ponadto wydano zgodę na wycinkę drzew przy szpitalu, w miejscu gdzie powstanie lądowisko dla śmigłowca ratunkowego.

Drużga z uchwał dotyczyła zapewnienia kwoty 70 tys. zł na przygotowanie dokumentacji budowlano-technicznej budynku byłej siedziby policji przy ul. Sienkiewicza. Opracowanie potrzebne jest do tego, aby dokładnie oszacować koszty remontu, który miałby przystosować obiekt do potrzeb Starostwa Powiatowego. – Jest to chyba jedyna okazja, żeby przygotować nowe lokum starostwa i tym samym uratować bardzo cenny nie tylko dla miasta Sanoka, ale i dla całego powiatu budynek. Zwłaszcza że możliwe jest pozyskanie unijnych środków na rewitalizację obiektu – powiedział Ernest Nowak, szef nowo powstałego Klubu Radnych Prawicy.

Program obrad obejmował także uchwałę zabezpieczającą kwotę 500 tys. zł na przebudowę drogi powiatowej na odcinku Sanok-Dobra. Przyjęto także plan pracy Komisji Rewizyjnej na rok 2009. Na koniec posiedzenia dyrektor Adam Siembab przedstawił szczegółowe sprawozdanie o sytuacji sanockiego szpitala w ubiegłym roku. Zwrócił uwagę na przeprowadzone inwestycje, ale też i problemy z jakimi będzie musiał poradzić sobie placówka w roku bieżącym.

Fabian Miszkiewicz

Śladem naszych publikacji

Dla bossów ludzie są tylko dodatkiem

Opublikowany w poprzednim wydaniu „TS” tekst pt. „280 ludzi idzie na bruk”, dotyczący zwolnień grupowych w Stomilu, wzbudził żywe reakcje naszych Czytelników. W wypowiedziach naszych rozmówców dominowało ogromne rozgoryczenie, żal oraz pretensje do kierownictwa firmy, które nie zadalo sobie trudu znalezienia innego sposobu wyjścia z trudnej sytuacji. Zarząd spółki zdecydował się na rozwiązanie najprostsze, ale i zarazem najbardziej dotkliwe dla załogi, czyli zwolnienia. Suchoj nitki nie zostawiono też na związkach zawodowych, które zamiast bronić pracowników, wsparły zarząd w jego działaniach. Poniżej publikujemy niektóre z wypowiedzi, jakie otrzymaliśmy w tej sprawie.

„Bardzo dziękuję, że poruszyliście temat zwolnień w Stomilu. Ja również jestem pracownikiem, który otrzymał wypowiedzenie. Jednak w przeciwieństwie do innych pracowałam krótko, bo niecałe dwa lata i cieszy mnie, że zwolniono mnie teraz a nie za jakieś np. 25 lat, gdy tak jak inni poświęciłabym pół życia i zdrowie dla zakładu, w którym ludzie są tylko dodatkiem. Ale nie po to piszę do Was ten list, aby informować, czym są ludzie dla bossów tej firmy, gdyż o tym dobrze wiecie. Chciałabym za Waszym pośrednictwem zapytać jednego z panów związkowców, który to powiedział na łamach „TS”, iż zwalniani będą pracownicy mało przydatni i źle wykwalifikowani oraz mający dużą absencję, czyli – potocznie mówiąc – chorobowe. Skoro tak, to



dłaczego zwalnia się ludzi pracujących dla zakładu ponad 20 lat i po co Stomil przez taki okres trzymał „niewykwalifikowanych i mało przydatnych” pracowników. A co do absencji, to jeśli ktoś przez 20 lat ani raz nie zachorował, to tylko pozazdrościć.

Prawda jest taka, że związki zawodowe nie robią nic, aby pomóc pracownikom – bo jak, skoro trzymają sztafę z szefostwem firmy.”

„Związki zawodowe w Stomilu powinny się nazywać Związki Dyrektora. To towarzystwo wzajemnej adoracji. Nic nie robią dla obrony pracowników i nie będą robiły, bo siedzą w kieszeni prezesa. Przy podpisywaniu porozumień najważ-

niejsze jest to, że żaden ze związkowych władców nie zostanie zwolniony. Mają zapewnione swoje ciepłe posadki, więc resztę mogą mieć w d... Już dawno z tego zadostwa się wypisałem i innym też radzę – szkoda pieniędzy na takich darmozjadów...”

„Jestem oburzony wypowiedzią przedstawiciela związków zawodowych, bo zrobiono z nas, pracowników Stomilu, nierobów i leniów! Kilkanaście lat pracowałem w tym zakładzie i jedynym moim przewinieniem było to, że w ubiegłym roku poszedłem na chorobowe, bo miałem operację. A w Stomilu nie wolno chorować, bo to przestępstwo! Za 4 dni chorobowego już leci premia. Kierownik Z-2 też chorował – ciekawy jestem, czy również za to poleci? Widać, im wolno chorować, nam nie.

Nieprawda jest, że przy zwolnieniach patrzono na sytuację rodzinną. Nikt na to nie patrzył. Zwolnieni

zostali pracownicy, którzy są jedynymi żywicielami rodzin, także z dziećmi niepełnosprawnymi na utrzymaniu! Dowiedzieliśmy się o tym z list wywieszonych w gablocie. Wybronił się ci, którzy mają znajomości. Uciekli na... chorobowe. Doradzano im, że jak wrócą za 3 miesiące, to zwolnienia miną i oni wtedy zostaną. Nie miałbym żalu, gdyby mnie zwolniono z powodu redukcji stanowisk. Ale na moje miejsce przychodzi osoba z innej części wydziału. Tak, jak mówię – kto miał znajomości, to się wybronił. Ja nie miałem, choć należałem do związku. Ale związki olały sprawę – dla dobra zakładu.”

Zebrała: Joanna Kozimor

Samobójstwo na czacie

Jego śmierć poruszyła wszystkich. Powiesił się w nocy z niezdziały na poniedziałek w swoim pokoju, niemal na oczach internautów odwiedzających w tym czasie Czatę portalu Interia.pl. Co sprawiło, że odebrał sobie życie w wieku 27 lat? Dlaczego uczynił z samobójstwa internetowy spektakl? Tego nie dowiemy się nigdy. Tak, jak nie zrozumiemy bólu i rozpaczy jego najbliższych...

Marcin H., znany w środowisku jako „Pińciu”, uchodził za niezwykle towarzyskiego człowieka. Popularny był zwłaszcza w kręgach muzyków i fanów muzyki punkowej oraz alternatywnej. Lubił koncerty - jeździł na nie po całej Polsce.

- Zawsze znakomicie bawiliśmy się. Ostatnio byliśmy na koncercie WOŚP w Suwałkach, a w sobotę w Sanoku. Zachowywał się jak zwykle. Pił piwo, rozmawiał, śmiał się. Nic nie zapowiadało tego, że zamierza odebrać sobie życie – mówi Marcin Milczanowski, który znał „Pińcia” od kilkunastu lat.

Do tragedii doszło między godz. 0.30 a 1. „Czy ktoś chce zobaczyć, jak się wieszam?” – zapytał 27-latek na internetowym czacie. I...powiesił się. Jak ustalono, wcześniej prowadził rozmowę za pomocą gg i Skype. - Przez gg poprosił jedną z dziewczyn, by włączyła Skype, bo relacjonuje tam swoje samobójstwo – wyjaśnia prokurator Tadeusz Hałas. - Nie wiemy, czy akt samobójstwa został transmitowany przez kamerę, ale moment, w którym mężczyzna wisi, jest zarejestrowany.

Za długi i inne Pani Bohdany Cz. nie odpowiadamy. Mąż Leszek Czarnecki oraz rodzina Janiszewskich.

Rubryka pod psem

Spółeczne Towarzystwo Opieki nad Zwierzętami informuje, że 25 stycznia w Sanoku znaleziony został pies. Zwierzę jest duże i jasne. Właściciel czworonoga proszony jest o kontakt telefoniczny pod nr 609 21-37-28 lub 013-463-00-95.

Więcej informacji na stronie internetowej: www.stonz.sanok.pl (b)

Mogą dać coś z siebie

Dbają o zieleń, wykonują różne prace porządkowe na terenie Miejskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji. W zamian bezpłatnie korzystają z lodowiska i basenu. Mowa o młodzieży ze Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego, która dzięki dobrej współpracy między szefami obu placówek może skorzystać z ciekawej oferty edukacyjnej.

Na zajęcia do MOSiR-u uczęszczają uczniowie tzw. Szkoły Przystosowanej do Pracy. Jest to trzyletnia szkoła ponadgimnazjalna, przeznaczona dla młodych ludzi z umiarkowanym i znacznym stopniem upośledzenia umysłowego, którzy nie mogą podjąć nauki w szkole zawodowej. - Szkoła ma profil „pomocnik w gospodarstwie domowym”. Nie daje kwalifikacji zawodowych, ale pozwala na zdobycie umiejętności typu gotowanie,

benie trawy, wykonują różne prace porządkowe na terenie Miejskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji. W zamian bezpłatnie korzystają z lodowiska i basenu, Mowa o młodzieży ze Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego, która dzięki dobrej współpracy między szefami obu placówek może skorzystać z ciekawej oferty edukacyjnej.

o zajęciach do MOSiR-u uczęszczają uczniowie tzw. Szkoły Przystosowanej do Pracy. Jest to trzyletnia szkoła ponadgimnazjalna, przeznaczona dla młodych ludzi z umiarkowanym i znacznym stopniem upośledzenia umysłowego, którzy nie mogą podjąć nauki w szkole zawodowej. - Szkoła ma profil „pomocnik w gospodarstwie domowym”. Nie daje kwalifikacji zawodowych, ale pozwala na zdobycie umiejętności typu gotowanie,

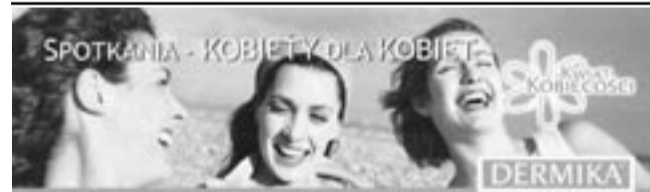


Praca w takim obiekcie to przyjemność. Młodzież ze SOSW podczas sprzątnia „Areny”.

sprzątnięcie, prasowanie, obsługa urządzeń domowych, ułatwiających codzienne funkcjonowanie – wyjaśnia Grzegorz Dudziński, dyrektor SOSW. Uczniowie uczą się także prostych prac rękodzielniczych, które są świetną podbudową do podjęcia pracy chałupniczej.

Współpracę z MOSiR-em ośrodek nawiązał w ubiegłym roku. - Dyrektor Damian Deleka bardzo życzliwie odniósł się do naszej propozycji – podkreśla Grzegorz Dudziński. Od września na zajęcia uczęszcza około 30 uczniów, w grupach po 4-5 osób. Zleca im się wykonanie drobnych prac: sprzątnięcie, pienenie klombów, gra-

skie, dodając, że chętnie nawiąże też współpracę z innymi pracodawcami. - Nasi uczniowie są cierpliwi i dokładni. Na zajęcia przychodzą w małych grupkach, niesprawiających kłopotu. Dobrze sobie radzą przy prostych czynnościach typu pakowanie, naklejanie, porządkowanie. Za wykonaną pracę nie podbijają, oczywiście, żadnego wynagrodzenia – wyjaśnia. Właściciele firm mieliby okazję przyrzec się młodym ludziom, zwłaszcza jeśli w przyszłości byłiby zainteresowani zatrudnieniem osoby niepełnosprawnej. Kandydaci będą jak znalazł!



Rak to nie wyrok

Panie, którym nie jest obojętne własne zdrowie i które chcą dowiedzieć się, jak zapobiegać chorobom nowotworowym kobiecych narządów płciowych, powinny wziąć udział w spotkaniu, które odbędzie się 4 lutego o godz. 17 w Klubie Górnika.

Spotkanie poprowadzą przedstawiciele Stowarzyszenia „Kwiat Kobiecości” z Warszawy. Jego prezes Ida Karpińska opowie o swojej walce z chorobą, a dr Jacek Tułmowski – ginekolog w przystępny sposób przedstawi zagadnienia związane z chorobami nowotworowymi; o stereotypie nowotworu i roli psychiki w procesie powstawania, leczenia choroby oraz mobilizacji sił opowiedzą psychologowie Anna Białobrzaska i Ewa Siekacz. Tematykę kobiecych chorób nowotworowych w naszym regionie przybliżą przedstawiciele ośrodka onkologicznego w Brzozowie oraz Dariusz Oleszczuk ze szpitala w Sanoku. Dodatkową atrakcją dla uczestników będzie występ uczniów sanockiej PSM, stodka poczęstunek oraz upominki ufundowane przez firmę kosmetyczną Dermika.

- Zapraszamy panie, które w sposób bezpośredni bądź pośredni zmagają się z chorobą, ale także te, które chcą dowiedzieć się czegoś na ten temat – zachęca Anna Nowakowska z Sanoka, organizatorka i koordynatorka przedsięwzięcia. - To pierwsze tego typu spotkanie w naszym regionie. Pomysł wziął się stąd, że sama zetknęłam się z tą chorobą. Wiem, jak ważna jest profilaktyka i wczesne wykrycie nowotworu. Mam nadzieję, że zdobycie na spotkaniu wiedza zapracuje i zachęci panie do wizyty w gabinecie lekarskim. Chciałabym też stworzyć grupę wsparcia dla kobiet, które dotknęła choroba nowotworowa, a kobiet takich jest u nas sporo. Umożliwi to wymianę doświadczeń i wspomże w walce z nowotworem.

/joko/

Składam serdeczne podziękowanie Podkarpackiemu Bankowi Spółdzielczemu w Sanoku za darowiznę pieniężną przekazaną na zakup wyposażenia medycznego dla Przychodni Zdrowia w Zagórz
Dyrektor SPZPOZ w Zagórz
lek. med. Alicja Błaszczak

Janowi Szelcowi – przyjaciele

„Bard bieszczadzki”, sanoczanin, Jan Szelc odszedł w grudniu zeszłego roku. W zeszły poniedziałek w MBP odbyło się spotkanie poświęcone pamięci zmarłego poety połączone z promocją ostatniego tomiku poezji jego autorstwa pt. „Łzą żywiczną zalakowane”.

Spotkaniu towarzyszył występ harcerzy z Hufca Ziemi Sanockiej im. ks. Peszkowskiego, a przede wszystkim wspomnienia przyjaciół, znajomych i wielbicieli twórczości poety. Dr Jolanta Mazur-Fedak scharakteryzowała postać Jana Szelca, podkreślając, jak ważną rolę spełniał w środowisku i jak czynnie włączał się w lokalne, ale i ponadlokalne działania. W kilku słowach przybliżyła też najważniejsze aspekty jego poezji. Harcmistrz Krystyna Chowaniec, niejednokrotnie współpracująca z Janem Szelcem podczas organizacji corocznej biesiady harcerskiej pamięci Jerzego Harasymowicza, podkreślała wyjątkowy patriotyzm poety. Także przewodnik, znakomity gawędziarz Stanisław Orłowski przybliżył go jako człowieka wyjątkowo prawego i odważnego, a przede wszystkim zafascynowanego Bieszczadami, czego wyrazem jest cała po nim spuścizna. Edward Marszałek, krajan poety, ale także dziennikarz i człowiek pióra, opowiedział historię powstania tomiku „Liputowa droga” – będącego efektem współpracy Jana

Szelca z czasopiśmie „Dębina”. Głos zabrał także poeta Ryszard Kulman, który odczytał fragmenty esejów Jorge Luisa Borgesa, które kiedyś były przedmiotem rozmów obu autorów. Cytaty zakreślone ręką samego Jana Szelca wyjątkowo mocno wybrzmiały podczas tego poświęconego zmarłemu pocie wieczoru.



O oprawę muzyczną zadbał sanoccy harcerz. I nic dziwnego – bieszczadzkie klimaty są im równie bliskie jak poezja Jana Szelca.

Janusz Szuber, nieobecny co prawda na spotkaniu, przekazał organizatorom pomysł upamiętnienia „barda bieszczadzkiego” w miejscu, które ukochał najbardziej, czyli w Bieszczadach, poprzez nadanie jego imieniem którejś ze ścieżek dydaktycznych bądź szlaku turystycznego. A może nadanie jego imienia stacji czy drużynie harcerskiej? Z pewnością takiego barda Bieszczady dotąd nie miały, a więc... pora na rewanż?

(as)

Wszystko o Szuberze

Właśnie trafił do księgarń nowy tom poetycki Janusza Szubera – „Wpis do ksiąg wieczystych”, wydany przez Wydawnictwo Literackie. Autor uzasadnia: Dlaczego „Wpis do ksiąg wieczystych”? Bo ten solenny termin zawsze mnie intrygował przeczącą sobie nawzajem dwoistością – mariażem nowoczesnego ładu prawnego i perspektywy eschatologicznej. I jeśli w ustach notariusza ma budzić zaufanie i wiarę w trwałość tak pojmanego porządku, to (przy całym szacunku dla „ksiąg”, „wieczystości” i innych jeszcze „umocowań”) użyty jako tytuł tomu wierszy od razu ujawnia wtrone, różne od podstawowego, po części ironiczne znaczenie. I o to tu idzie.

Kolejny popis wirtuozerii znakomitego poety z Sanoka. Świadectwo uważności, intensywnego tworzenia artysty, rzetelnego namysłu nad sobą i nami, „wrzuconymi” w istnienie – czytamy na stronie internetowej kra-kowskiej oficyny.

Ponadto, w serii Biblioteka „Frazy”, ukazał się blisko 400-stronicowy tom, zawierający szkice o twórczości Janusza Szubera – głównie materiały z jubileuszowej sesji, zorganizowanej w Rzeszowie w ubiegłym roku, ale nie tylko: także opraco-

wania krytyczne osób o fenomenie Szubera piszących od dawna, wspomnienia przyjaciół oraz, co wyjątkowo cenne, obszerną bibliografię. Nad redakcją książki zatyłowanej „Poeta czulej pamięci” czuwały Magdalena Rabizo-Birek i Jolanta Pastarska. Nieoceniona pozycja wydawnicza dla tych, a jest ich coraz więcej, którzy o twórczości Janusza Szubera chcą wiedzieć wszystko. (msw)



Znów w czołówce

Kolejny sukces odnieśli akordeoniści Państwowej Szkoły Muzycznej I i II st. im. Wandy Kossakowej w Sanoku.

Tym razem młodzi wirtuozi uczestniczyli w prestiżowym XV Mławskim Festiwalu Muzyki Akordeonowej, który odbył się w dniach 21-24 stycznia w Mławie (to drugi po Sanoku liczący się w kraju ośrodek akordeonowy).

Znakomicie spisał się Bartosz Głowacki, który zdobył 1. nagrodę w kategorii średnich szkół muzycznych, wyprzedzając uczniów

o 4-5 lat starszych. Sanoczanin z ogromnym powodzeniem zaprezentował się również na koncercie laureatów – wykonany przezeń finał „Sonaty w stylu klasycznym” Jewgenija Derbienko zaowocował długo niemiłkącą owacją publiczności.

Spory sukces odniósł również Seweryn Gajda, który zajął 2. miejsce w kategorii wiekowej do lat 15. Obaj utalentowani adepci muzyki akordeonowej są uczniami Andrzeja Smolika. Gratulujemy!

/jot/

Radość z muzykowania

Artystyczne zespoły amatorskie Sanockiego Domu Kultury mają ten przywilej, że od czasu do czasu dostają do dyspozycji profesjonalną scenę, na której mogą przedstawiać efekty swojej pracy. W minioną sobotę odbył się koncert noworoczny w wykonaniu zespołu skrzypcowego „Con Amore”, prowadzonego przez Grażynę Dziok.

Prezentacja składała się z dwóch części: utworów A. Vivaldi'ego i J. S. Bacha oraz tradycyjnych kolęd i pastorałek w aranżacjach S. Stulgrosza, G. Dziok i K. Śmigła.

Imponująco – zważywszy na młody wiek wykonawców – zostały zaprezentowane kompozycje barokowe, zarówno soliści A. Kmiołek, A. Landsmann, B. Śliwka, O. Tarnawczyk, G. Dąbrowska, D. Witowicz jak i cała smyczkowa orkiestra spisali się na medal. Część druga, kolędowa, urozmaicona recytacją wierszy księdza J. Twardowskiego i S. Tomasika w wykonaniu P. Bondaruka, zakończyła się brawurowo – na scenie pojawiły się „Con Amorki”, czyli młodzież-

kie zaplecze starszego zespołu, i czterdziestoosobowa grupa, z gościnnym towarzyszeniem perkusistów z klasy perkusji R. Kroka, zagrała finałowe kolędy.

Koncert odbywał się na tle oryginalnej scenografii – zmieniających się, nastrojowych obrazów, dostosowanych do charakteru muzyki. Sanocki Dom Kultury od pewnego czasu dysponuje już nowoczesnym ekranem, przeznaczonym do scenograficznych prezentacji multimedialnych. Oprawę plastyczną opracował Adam Gromek.

Na sali – około 400 widzów, po występie oklaski, wzruszenia, radość. I o to przecież chodzi we wspólnym muzykowaniu.

(msw)



Mimo młodego wieku muzycy Con Amore znakomicie radzą sobie na scenie.

Jest Sanok w wersji mini!

Już w najbliższy poniedziałek w MBP odbędzie się otwarcie wystawy prac modelarskich Aleksandra Makowskiego. Ten zapalony hobbysta zminiaturyzował najpiękniejsze sanockie, ale nie tylko, posesje – efekty jego kilkuletniej pracy będzie można oglądać od 2 lutego przez cały miesiąc, w godzinach pracy biblioteki. Na wernisaż zapraszamy 2 lutego o godz. 14.

IV Międzynarodowe Forum Pianistyczne czas zacząć

Przedstawiamy sanocką część programu IV Międzynarodowego Forum Pianistycznego (MFP) „Bieszczady bez granic”, zachęcając wszystkich melomanów do udziału w koncertach i wykładach. Obecność wielu znakomitości ze świata muzyki powinna być wystarczającą zachętą, aby skorzystać z tej niepowtarzalnej oferty.

31.01. (sobota) SDK

godz. 15 – Otwarcie IV Międzynarodowego Forum Pianistycznego „Bieszczady bez granic”

godz. 16 – Wykład prof. Oksany Rapity (AM we Lwowie) „Polskie inspiracje w muzyce ukraińskiej”

1.02. (niedziela) SDK

godz. 18 – GALA INAUGURACYJNA – recital mistrzowski STANISŁAWA DRZEWIECKIEGO. Gospodarz wieczoru – Adam Rozlach (Polskie Radio SA)

2.02. (poniedziałek) SDK

godz. 19 – Wykład dr hab. Mariusza Dubaja „Jak zaprzyjaźnić się z utworem współczesnym”

3.02. (wtorek) SDK

godz. 19 – KONCERT „MUZYKA 3-KULTUR” w wykonaniu uczestników IV MFP. Gospodarz wieczoru – Mariusz Dubaj

5.02. (czwartek) SDK

godz. 19 – KONCERT „DOBRY PIANISTA, TO DOBRY KAMERALISTA” z udziałem maistry Anety Kapli – sopran. Gospodarz wieczoru – Adam Rozlach

6.02. (piątek) SDK

godz. 10 – Wykład i lekcje otwarte prof. Andrzeja Jasińskiego „Mazurki Fryderyka Chopina” (AM w Katowicach)

godz. 19 – Wykład członków „Prima Vista” „Współpraca pianisty z zespołem kameralnym”

7.02. (sobota) SDK

godz. 18 – GALA FINAŁOWA IV MIĘDZYNARODOWEGO FORUM PIANISTYCZNEGO „Bieszczady bez granic” – Sanok 2009”

I część artystyczna – utwory Bacha, Plecisa, Chopina na fortepian i zespół smyczkowy „Prima Vista” w wykonaniu uczestników IV MFP z Ukrainy, Polski i Łotwy

II część artystyczna – J. S. Bach koncert a-moll na 4 fortepiany i orkiestrę BWV 1065 z udziałem wykładowców Forum: Stanisława Drzewieckiego, Tatiany Shebanowej, Jarosława Drzewieckiego, Andrzeja Jasińskiego

III część oficjalna – Nagrody „Złote Parnasy 2009” oraz wyróżnienia i certyfikaty. Gospodarz wieczoru – Adam Rozlach.

Kilkanaście bisów!

Jeżeli sanockie koncerty podzielimy na planerówki i klubowe, to w tej drugiej kategorii mamy nowego lidera. Występ *Farben Lehre* w „Szkłarni” (na zdjęciu) przeszedł najsmielsze oczekiwania, a publiczność doprowadzona została do stanu wrzenia!



Po pierwsze – frekwencja. Ponad 260 osób to koncertowy rekord lokalu, a warto dodać, że ponad połowa biletów poszła w przedsprzedaży (przyjechała m.in. ponad 30-osobowa grupa z Krosna). Po drugie – superty. Miejscowe zespoły *Diffusion* i *No Właśnie* dobrze wywiązały się z roli rozgrzewaczy, przygotowując publiczność na danie główne. Ciepło przyjęci zostali zwłaszcza ci pierwsi, ich muzyka podobała się publiczności szalejącej pod sceną. – Takiego pogo w „Szkłarni” jeszcze nie widziałem – powiedział jeden z widzów.

B. Błażewicz

Koncertowa karuzela nie zwalnia tempa. Już dzisiaj (30 bm.) w Klubie *Pani K.* zagrają: *Bajzel* i węgierski zespół *Trottel*. Początek o godz. 20, bilety po 17 zł. Natomiast na 14 lutego w „Szkłarni” planowany jest występ grup: *Cloterkeller* i *The Chilloud*.

Kino SDK zaprasza

„Australia” to film przede wszystkim dla tych, którzy w historii na ekranie poszukują wzruszeń. Fantazja na temat egzotycznego kontynentu i hołd złożony złotej epoce Hollywood przyjmują tu formy komediowo-westernowej opowieści z melodramatycznym wojennym epilogiem. Nicole Kidman i Hugh Jackman w popisowych rolach. W Kinie SDK tylko w piątek o godz. 18 i w sobotę o 19.

Dla czytelnika, który jako pierwszy zadzwoni do redakcji w piątek o godz. 12, mamy podwójną wejściówkę na film.

O artyście, który rozmawiał z kolorami

Ostatnie prace stworzył – na parę dni przed śmiercią – podczas III Międzynarodowej Akcji Artystycznej „Artyści Naturze” w Woli Sękowej. Był „malarzem snu” – na wskroś oryginalnym, samorodnym talentem. Jego zrodzona z emocji i potrzeb psychicznych twórczość porównywano nierzadko do prac Nikifora. O kim mowa? O Grzegorz Sienkiewiczu, którego niepowtarzalne prace można obejrzeć na wystawie „...ciekawe, co?” w Galerii Sękowej.

Był niezwykle barwną postacią, o silnej osobowości. Mówił o sobie w sposób szczególny, wyjątkowy. Dominował w towarzystwie, zwracając na siebie uwagę celnymi, niezwykle błyskotliwymi i inteligentnymi odpowiedziami. Był głośny; „... mówię tak, żeby mnie wszyscy słyszeli”. Uwielbiał grę słówek. Godzinami przesiadywał w bibliotece, studiując „Słownik wyrazów obcych”, słowniki obcojęzyczne... Wypisując z nich słówka, zestawiał je, porównywał, przestawiał literki, wyszukiwał znaczenia i z pasją wymyślał do nich różnego rodzaju historie. Był zafascynowany nieprzypadkową synchronizacją zdarzeń.

„Jakby człowiek nie malował, to kto by go znał?...”

Urodził się w 27 lipca 1962 roku w Mogilinie. Do roku 1978 mieszkał w Marcinkowie na Kujawach. Wtedy to uczęszczał do Szkoły Cukierniczej w Gnieźnie. W 1978 roku pojechał do Haczowa, mieszkał u swojej ciotki. Chodził do „budowlanki” jako płytkarz-posadzkarz w Krośnie, równocześnie uczęszczając popołudniami na kurs ochrony zabytków. Kurs ukończył, ale nie odebrał jednak świadectwa. Po namowach rodziny powrócił do Mogilina i przeniósł się do Zasadniczej Szkoły Zawodowej, w której to przez rok uczył się stolarstwa, wytwarzając i malując krzesła. Podjął pracę w piekarni-cukierni w Bydgoszczy. Do Haczowa sprowadził się w 1989 roku. Dziesięć lat później został uczestnikiem miejsko-



W twórczości artysty można doszukać się powinowactwa i z Chagallem, i z Nikiforem...

wych Warsztatów Terapii Zajęciowej. Tam, w pracowni plastycznej, pod kierunkiem instruktorki Anny Rysz, zmieniło się jego życie. Odkrył swoje powołanie – malarstwo w technice pasteli olejnej, w której doszedł do prawdziwego mistrzostwa.

„...jak maluję w ciszy, to na przykład, jak maluję dane kolory, dany obraz – to kolory do mnie mówią... właśnie to... musi być cisza... i trzeba się wsłuchać w sztukę nakładania kolorów. Kolor mówi, mówi po imieniu, różne tajemnice, historyjki, że piękna można.”

Kiedy malował obraz *Wesele* „echo” mówiło mu wszystkie nazwiska ludzi, którzy brali w nim udział.

Malarz snu

„Pojawił się Grzegorz Sienkiewicz. Świetny, fascynujący. Jak to zawsze z kręgu Art. Brut, niespodziewany, osobny. Jakby bez metryki. Bez studiów, świadom-

ie kształtowanej drogi rozwoju. To jednak, co ogranicza możliwości, może się także stać szansą na wyzwolenie wyobraźni, na śmiałość decyzji.../.

Zadziwia zdolność poetyckiego konsekwentnego realizowania swej wizji, ciekawego operowania kolorem, a więc tego co się rodzi w sferze



psychiki, wewnętrznych doświadczeń. /.../ Twórczość samorodna, niewyuczona, jedyna, zrodzona z emocji, potrzeb psychicznych.”

Tak pisał prof. Aleksander Jackowski we wstępie do katalogu – „Chagall, Sienkiewicz, „Sny” litografia i malarstwo”, która odbyła się w Galerii „tak” w Poznaniu (październik – listopad 2005).

Prezentowane na wystawach indywidualnych i zbiorowych w całej Polsce, a także w Dusseldorfie, Hadze i Berlinie, prace Grzegorza Sienkiewicza wielokrotnie zdobywały nagrody i wyróżnienia. Ostatnie stworzył – na parę dni przed śmiercią – podczas III Międzynarodowej Akcji Artystycznej „Artyści Naturze” w Woli Sękowej. Cała akcja oraz wystawa w Galerii Sękowej poświęcone zostały Temu, który rozmawiał z kolorami. Można ją oglądać do 10 lutego. Można i z pewnością warto. **Oprac. /joko/**

Zima w mieście

Wreszcie i sanocka działwa szkolna doczekała się zimowych ferii – od najbliższego poniedziałku zażywać będzie dwutygodniowej laby. Dla tych, którzy czas ten spędzą w mieście, przygotowano zajęcia w macierzystych szkołach oraz placówkach kulturalnych.

Miejska Biblioteka Publiczna proponuje warsztaty teatralne, konkursy literackie, recytatorskie, plastyczne i wokalne (codziennie od 11 do 12.30). Na zakończenie uczestników czeka bal z Kopciuszkiem przy dźwiękach orkiestry.

Młodzieżowy Dom Kultury zaprasza na „Fajne ferie z MDK”. W planie: zajęcia w kafejce internetowej, warsztaty plastyczne, teatralne, muzyczne, taneczne oraz liczne konkursy i pokazy. Zajęcia będą prowadzone od godz. 10 do 16. Szczegóły w siedzibie MDK (pl. Św. Michała 6) lub pod tel. (013) 464-00-18.

„Ferie z Gagatkiem” w ODK „Gagatek” to oferta skierowana do uczniów szkół podstawowych. W programie znajdują się konkursy, zajęcia plastyczne, ruchowe, gry rekreacyjne i zabawy integracyjne (codziennie od godz. 11, z wyjątkiem 4 lutego, kiedy zaplanowano zabawę karnawałową).

Miłośnicy rytmów tanecznych powinni skorzystać z oferty ODK

nie dominuje sport, nie brak również zajęć teatralnych, plastycznych, muzycznych oraz gier i zabaw. Szczegółowe informacje na plakatach oraz stronach internetowych poszczególnych placówek.

SP1 zachęca do udziału m.in. w rozgrywkach szachowych, turniejach badmintonu i tenisa stołowego, gimnastyce, zabawach ruchowych oraz gry w piłkę nożną i siatkówkę. „Dwójka” zaprasza uczniów w drugim tygodniu ferii, proponując turnieje tenisa stołowego, koszykówki, piłki nożnej, unihokeja i badmintonu. Ciekawą ofertę przygotowała SP3, która poza sportem postawiła na teatr, zabawy logiczne i zajęcia wspinaczkowe. Przez całe ferie czynna będzie „Czwórka”. Poza rywalizacją sportową, organizatorzy zachęcają do udziału w aerobiku, grach i zabawach rekreacyjnych oraz biegach narciarskich. SP6 przygotowała warsztaty muzyczne, turnieje tenisa stołowego oraz gier sieciowych.

Oferta G-1, które czynne będzie w pierwszym tygodniu ferii, obejmuje wycieczkę w Bieszczady, pływanie w basenie, fitness, zajęcia komputerowe i taneczne oraz siatkówkę i koszykówkę. Dość skromna tym razem jest propozycja G-2. Uczniowie mogą tu liczyć na matematyczne potyczki i zajęcia taneczne przez 3 dni ferii.

„Trójka” proponuje w podobnym czasie piłkę siatkową, unihokeja oraz zajęcia historyczne, a na zakończenie – mistrzostwa w tenisie stołowym. Jedyłą szkołą, która nie przygotowała żadnych atrakcji dla swoich uczniów okazało się G-4.

– Szkoły zgłosiły nam 60 projektów, z których ze względu na ograniczenia budżetowe wybraliśmy 50. Na ich realizację przeznaczymy 6,5 tys. zł z Gminnego Programu Profilaktyki i Rozwiązywania Problemów Alkoholowych – mówi pełnomocnik burmistrza Jadwiga Warchoł. Tegoroczna „Zima w mieście” jest skromniejsza niż w poprzednich latach. Trudno, by było inaczej, skoro przeznaczono na nią zaledwie połowę

„Puchatek”, który zachęca do udziału w kursie salsy kubańskiej dla początkujących. Zajęcia prowadzone będą w każdy poniedziałek, środę i piątek w godz. 16.30-18. Informacje i zapisy w ODK „Puchatek” lub pod tel. (013) 464-61-35.

Bogatą i zróżnicowaną ofertę przygotowały sanockie szkoły podstawowe i gimnazja. Choć tradycyj-

Pozostaną w pamięci

Pani Teresie Grabowskiej
wyrazy głębokiego współczucia
z powodu śmierci Ojca
składa

Dyrektor i Pracownicy
Miejskiej Biblioteki Publicznej w Sanoku

Serdeczne podziękowanie przyjaciółom,
znajomym, sąsiadom oraz byłym
współpracownikom uczestniczącym
w ostatnim pożegnaniu
śp. Zygmunta Paszkiewicza
składa

Żona z Rodziną

Wszystkim, którzy uczestniczyli w ostatniej drodze naszego ukochanego Ojca

śp. inż. Zygmunta Grabowskiego

Prorektorowi ds. nauki dr n. med. Elżbiecie Ciporze, Pracownikom Instytutu Pielęgniarstwa oraz przedstawicielom samorządu studenckiego Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej im. Jana Grodka w Sanoku najserdeczniejsze podziękowania składa

Rodzina

Ekonomik na fali

Wiatr dmucha w żagle

Uczniowie Zespołu Szkół nr 1 w Sanoku od listopada do grudnia ub. roku uczestniczyli w projekcie „Rozwiń żagle, rozwiń skrzydła” w ramach rządowego programu „Rozwój edukacji na terenach wiejskich 2008-2013”. Efekty swojej pracy zaprezentowali na wernisżu otwartym 27 stycznia w szkole.



W realizacji projektu brało udział 45 uczniów pracujących w różnych zespołach pod opieką nauczycieli. Wystawa objęła prezentację ulotek w językach: angielskim, francuskim, niemieckim i polskim, zredagowanych i zaprojektowanych specjalnie dla kościoła w Haczowie. Uczestnicy projektu pochwalili się również fotografiami dokumentującymi wycieczkę szlakiem zabytków architektury drewnianej wpisanych na listę Światowego Dziedzictwa UNESCO. Można było obejrzeć także zdjęcia artystyczne wykonane pod opieką Lucyny Żak, sanockiej artystki fotografki oraz broszurę „Ślady żydowskie w Sanoku” przygotowaną

pod opieką koordynatorki całego projektu Renaty Gromek.

– Pani Agnieszka Wal, nasza romanistka, która uczy także wiedzy o kulturze, chciała przybliżyć młodzieży zabytki kultury w naszym regionie wpisane na listę UNESCO. Pokazać to, co choć bardzo blisko nas, nie jest wystarczająco dobrze znane i doceniane. Jedną ze ścieżek tego projektu była wizyta w kościele w Haczowie. Tam wpadliśmy na pomysł, że przydałoby się opracować ulotki w różnych językach dla turystów z zagranicy – opowiada Renata Gromek.

Warto zaznaczyć, że kościół w Haczowie został zbudowany

w końcu XIV w., to najstarsza, największa i najlepiej zachowana gotycka świątynia o konstrukcji zrębowej w Europie. – Cieszę się, że ten kościół został wybrany i że ulotki zostały opracowane w trzech językach, bo nam kapłanom ciężko byłoby to zrobić. W zeszłym roku było około tysiąca grup, które nas odwiedziły – mówi ks. Kazimierz Kaczor, proboszcz parafii w Haczowie.

Nie jest to pierwszy taki projekt, w którym uczestniczy sanocka szkoła. Jej uczniowie brali udział w zeszłym roku w konkursie fotograficznym w ramach jednego z programów Polskiej Fundacji Dzieci i Młodzieży. – Mam doświadczenie w pozyskiwaniu środków z funduszy UE. Szukamy ogłoszeń o konkursach na projekty i w związku z tym na terenie szkoły jest realizowanych wiele przedsięwzięć. Obecnie pracujemy nad projektami do programu Leonardo da Vinci na praktyki zawodowe uczniów w Hiszpanii, Słowacji, Włoszech. Robimy to po to, aby stworzyć młodzieży warunki wszechstronnego rozwoju – mówi Maria Pospolitał dyrektor ZS 1.

Fabian Miszkiewicz

Z tatusiem na porodówce

Trudno powiedzieć, czy to kwestia mody czy znak czasów. Faktem jest, że porody rodzinne stały się w ostatnich latach bardzo popularne. Obecność mężczyzny na porodówce nie jest już niczym niezwykłym – panowie wspierają swoje żony, robią zdjęcia narodzonemu maleństwu, czasem nawet przecinają pępowinę, a potem opowiadają z dumą: „urodziliśmy dziecko”.

Jeszcze kilkanaście lat temu ojcowie nie mieli wstępu na sale porodowe. Mogli co najwyżej nerwowo spacerować pod drzwiami, czekając na informacje od litościwych położnych. Dziś wszystko się zmieniło: mężczyzna może „rodzić” z żoną, towarzysząc jej aż do momentu rozwiązania. Czasy, gdy położne w wielkiej konspiracji przynosiły pod drzwi zakutany tłumaczek i pokazując go przez szybę, mówiły „oto pański syn, córka” to prehistoria, choć dotycząca pokolenia urodzonego w latach dziewięćdziesiątych, a więc dzisiejszych nastolatków.

Najpierw do szkoły...

Najlepszym przygotowaniem do wspólnego porodu jest uczestnictwo w zajęciach Szkoły Rodzenia. Placówkę tego typu posiada każdy szanujący się szpital, również sanocki.

Pierwsza szkoła, stworzona kilkanaście lat temu przez położną Marylę Stachowicz z Bukowska, nie utrzymała się z powodów finansowych i braku lokum. Udało się ją reaktywować w 2002 roku przy SP ZOZ, dzięki determinacji położnej Bożeny Sperskiej i wsparciu Dariusza Oleszczuka, nowego ordynatora Oddziału Ginekologiczno-Położniczego. Założycielka prowadzi ją do dziś, przy pomocy koleżanek z oddziału, Beaty Michałowicz.

Wiedzieć, jak oddychać

– W szkole nie uczymy rodzić, ale przygotowujemy fizycznie i psychicznie do porodu – tłumaczy pani Bożena. Dla mam, zwłaszcza oczekujących pierwszego dziecka, samo zetknięcie ze szpitalem i obowiązującymi procedurami jest ogromnym stresem, nie wspominając o bólu i pierwszych dniach opieki nad noworodkiem. Dlatego zajęcia mają charakter teoretyczny i praktyczny, aby kobiety wiedziały, jak pomóc sobie i rodzącemu się maleństwu, a później potrafiły się nim zająć. W programie są

m.in. ćwiczenia oddechowe, relaksacyjne, zwiedzanie sali porodowej, instruktaż dotyczący pielęgnacji niemowlęcia. – Z praktyki wiemy, że nawet takie drobiazgi, jak zobaczenie łóżka porodowego

dzień, jak przebiega akcja i co dzieje z jego żoną – podkreśla pani Bożena. Takim zupełnie „zielonym” czasem robi się słabo, panikują, utrudniając personelowi pracę, a nawet mdleją!

Po kilkutygodniowym treningu większość jednak nieźle sobie radzi: pomagają kobiecie w oddychaniu, masują obolałe miejsca, nawilżają kremem wyschnięte usta. – Bywa, że w decydującym momencie nawet przekrzykują położną – opowiada z uśmiechem pani Bożena. A kiedy już dziecko przyjdzie na świat, niektórzy płaczą ze szczęścia, zapominając o zrobieniu zdjęcia, stresie i zmęczeniu. Biorą syna lub córkę na ręce, przemawiają z czułością. – To naprawdę wzruszające chwile, także dla nas – wyznaje położna.

Wracają, bo doceniają

W ciągu sześciu lat istnienia szkołę ukończyło kilkaset par: z Sanoka, okolicznych miejscowości i całych Bieszczad. Z roku na rok zainteresowanie jest coraz większe. Niektórzy zapisują się już na terminy lipcowe! Na kursy uczęszczają rodzice w różnym wieku, od nastolatków po

Kurs obejmuje osiem spotkań, raz w tygodniu. W zajęciach mogą uczestniczyć panie po 25 tygodniu ciąży. Odpłatność wynosi 70 zł i jest przekazywana na konto szpitala. Zapisy pod numerem (013) 465 62 06 lub 664 74 64 50.



Dzięki aparatowi UDP, w który wyposażona jest szkoła, rodzice mogą posłuchać tętna swojego dziecka. – Dla nich to wielka frajda, a dla nas duża pomoc i ułatwienie w pracy – podkreśla Bożena Sperska.

mać pani Bożena. Dla mam, zwłaszcza oczekujących pierwszego dziecka, samo zetknięcie ze szpitalem i obowiązującymi procedurami jest ogromnym stresem, nie wspominając o bólu i pierwszych dniach opieki nad noworodkiem. Dlatego zajęcia mają charakter teoretyczny i praktyczny, aby kobiety wiedziały, jak pomóc sobie i rodzącemu się maleństwu, a później potrafiły się nim zająć. W programie są

go ma dla pań duże znaczenie – zauważa nasza rozmówczyni.

Jedni mdleją, drudzy płaczą

W zajęciach uczestniczą również panowie, którzy chcą towarzyszyć swoim partnerkom podczas porodu. Przygotować się warto, bo – jak mówią niektórzy – dawka adrenaliny jest porównywalna do skoku bungee i trzeba umieć zapanować nad nerwami. – Mężczyzna musi wie-

Dariusz Oleszczuk: – Na sali porodowej dobrze widać, które pacjentki kończyły Szkołę Rodzenia. Wiadomo, że w porodzie uczestniczy nie tylko ciało, ale i psychika. Jeśli kobieta jest przygotowana, świadoma tego, co się dzieje z nią i dzieckiem, wszystko idzie bardziej sprawnie. Rodząca czuje też mniejszy ból. Co do obecności ojców podczas porodu – powinna to być ich własna decyzja. Uleganie presji żony czy środowiska nie ma sensu. Muszą sami chcieć.

Martwimy się trochę przyszłością szkoły, bo tam, gdzie się mieści, będzie przeniesiony oddział kardiologii. Liczymy, że dyrekcja rozwiąże jakoś ten

problem. Najlepszym miejscem na nową siedzibę szkoły byłoby poddasze nad oddziałem, co wiąże się jednak z kosztami. Gdyby zapadła decyzja, szukalibyśmy sponsorów, aby trochę odciążić finansowo szpital. Szkoła Rodzenia nie przynosi dochodów i z ekonomicznego punktu widzenia nie jest czymś niezbędnym. Z drugiej strony trudno wyobrazić sobie nowoczesny oddział położniczy bez tego typu placówki. Byłby to naprawdę krok wstecz!



Edyta Geppert w SDK

Na recital Edyty Geppert do Sanockiego Domu Kultury przyszło około 400 osób, tyle, ile zdołała pomieścić sala. Artystka nie zmieniła się, w jak najlepszym tego znaczeniu, od czasu triumfów na wrocławskim i opolskich festiwalach. Ma swoją wierną widownię, mimo że stroni od kolorowych magazynów, telewizyjnych show – a może właśnie dlatego? Jej koncerty to spektakle muzyczne, w których śpiew idzie w parze z perfekcyjną interpretacją tekstu. W niedzielę zaczerpowała sanocką publiczność – wdziękiem, fantastycznym głosem, poczuciem humoru, niebanalnym liryzmem.

Na przekór modom

– rozmowa z Edytą Geppert

* **Zainteresowania muzyczne często są inspirowane atmosferą rodzinnego domu. Jak było w pani przypadku?**

– Pochodzę z bardzo muzycznej rodziny, choć nikt w niej nie zajmował się zawodowo muzyką. W domu często śpiewano w czasie świąt i uroczystości rodzinnych, również i bez specjalnych okazji. Szczególnie pięknie śpiewała moja mama. Dziadek był wielkim miłośnikiem folkloru. Kolekcjonował płyty z wielu krajów. To on namówił mnie do nauki gry na akordeonie.

* **Wspomina pani czasem swoje młodzieńcze występy z Zespołem Pieśni i Tańca „Nowa Ruda”? Trudno pogodzić pani obecną wizerunek z tamtym epizodem...**

– Dlaczego? Uważam, że to był bardzo owocny dla mnie okres. Oswajałam się ze sceną, z publicz-

nymi występami, uczyłam się pracy zespołowej, zwiedziłam kawałek Europy. W późniejszych latach bardzo to doceniłam i dzisiaj darzę tamte czasy ogromnym sentymentem.

* **Początek kariery i od razu deszcz nagród i wyróżnień. Ten sukces nie spłynął na panią zbyt nieoczekiwanie, stając się wyzwaniem dla dalszej pracy scenicznej? Mistrz musi wciąż udowadniać, że jest najlepszy...**

– Moja droga na zawodową estradę była nietypowa, bo prowadziła przez Wydział Piosenki Szkoły Muzycznej. To było i jest nietypowe. Chciałam się nauczyć tego, czego większość, rozpoczynając karierę na estradzie i wybierając drogę na skróty poprzez różnego rodzaju kursy, uczyć się nie chce. Dlatego dzisiejsze kariery są tak krótkie,



bo są zbudowane na „glinianym” fundamencie. Mnie przygotowywali do zawodu znakomici pedagodzy. Zarówno do tego, żeby sukcesy nie przewróciły mi w głowie, jak i do tego, żeby zdarzające się od czasu do czasu porażki nie podcięły mi skrzydeł. Dzięki temu różne koleje losu przyjmuję bez nadzwyczajnych emocji.

* **Od połowy lat 80. media utrwaliły w zbiorowej świadomości pani obraz jako smutnej, liryczno-dramatycznej, damy w czerni, która na scenie pojawia się po to, by prowokować do płaczu....**

– ...raczej do przeżycia pewnych emocji lub skłonienia do refleksji.

* **Walczy pani z tym?**

się „śmiech to zdrowie”. Oczywiście śmiech, a nie rechot. Moje recitale tak są skonstruowane, żeby dawały możliwość oddziaływania emocjonalnego, czasami skłaniały do refleksji i były też okazją do zdrowej wesołości.

* **Słowa piosenki „To się nie sprzeda” odnoszą się do jakiejś konkretnej sytuacji pozatekstowej czy to tylko rodzaj scenicznej prowokacji?**

– To taki rodzaj gorzkiego żartu.

* **Rzadko pokazuje się pani w telewizji, co w dzisiejszych czasach, kiedy preferuje się „mówienie o niczym w przystępny sposób”, nie dziwi. Mimo to ma pani swoją wierną publiczność, sale, w których pani występuje, zawsze są pełne. Można istnieć wbrew „plastikowej” logice mediów?**

– Okazuje się, że tak, ale nie jest to proste i bezbolesne. Wybór takiej a nie innej postawy życiowej jest zawsze związany z ceną, jaką się za ten wybór płaci, ale w nagrodę mogę przynajmniej spokojnie patrzeć na swoją twarz odbitą w lustrze.

* **Krzysztof Herdzin powiedział o pani w programie „Kulisy sławy”: Edyta Geppert jest niedoceniona, wspaniała, arcytalentowana, do bólu nieśmiała i nie wierzy w siebie. Zgodzi się pani z tym?**

– „Wspaniała” i „arcytalentowana” traktuję jako komplementy,

których nie wypada mi komentować. „Nieśmiała”? Na pewno. „Niewierząca w siebie” – Krzysztof zna mnie dość dobrze, więc w tym, co mówi, musi coś być. „Niedoceniona”? Jeśli tak, to bardzo dobrze. Lepiej być niedocenioną niż przecenioną, bo dzięki temu nie grozi mi bolesny upadek po przekłuciu balonu z niezastużonymi komplementami.

* **Na zakończenie prośba o kilka słów na temat najnowszego albumu.**

– Płyta nosi tytuł „Nic nie muszę” i zawiera wyłącznie kompozycję Seweryna Krajewskiego do tekstów: Agnieszki Osieckiej, Jadwigi Has, Wojciecha Młynarskiego, Andrzeja Poniedziałkiego, Marka Daniana i premierowych Grażyny Szalkowskiej. Wszystkie piosenki zaaranżował Krzysztof Herdzin a towarzyszy mi 60-osobowa Polska Orkiestra Radiowa pod jego kierownictwem. Bardzo gorąco polecam tę płytę.

* **I pytanie: o plany na najbliższą przyszłość.**

– W lutym i marcu czeka mnie bardzo dużo koncertów w całej Polsce. Po szczegóły odsyłam zainteresowanych na moją stronę internetową www.eggeppert.com do odwiedzenia której serdecznie zapraszam.

Rozmawiała Małgorzata Sienkiewicz-Woskiewicz

We wtorkowe przedpołudnie oficjalnie otwarto Podkarpackie Centrum Interwencji Sercowo-Naczyniowych w Sanoku, zaprojektowane i sfinansowane przez krakowską spółkę G.V.M.CARINT. Uczyniono to „w pełnym biegu”, bowiem placówka rozpoczęła swą faktyczną działalność trzy tygodnie wcześniej. Nawet tak krótki czas potwierdził, jak bardzo była potrzebna – z nowoczesnych, wyskoscjonalistycznych zabiegów skorzystało już ponad 70 pacjentów z całego regionu.

Fanfary zabrzmiały, wstęga przecięta



Zaszczytu przecięcia wstęgi dostąpili (od lewej): starosta Wacław Krawczyk, wicewojewoda Małgorzata Chomycz, poseł Elżbieta Łukacijewska, prezes Ettore Sansavini, dr Dariusz Dudek. Wszyscy zrobili to sprawnie i z wyraźnym zadowoleniem.

Jak na okoliczność przystało, nie brakło podziękowań, zachwytów, gratulacji i wyrazów wdzięczności. A ojców sukcesu jest wielu – począwszy od przedstawicieli krakowskiego Carintu i jego włoskiego partnera – Gruppo Villa Maria, przez lokalne władze po-

zabieg rozszerzenia tętnicy szyjnej poprzez założenie stenta – protezy metalowej przywracającej przepływ krwi do mózgu. Nowość zabiegu polegała na tym, że przeprowadzono go bez rozcinania powłok, bez operacji. Wykonano go przez nakłucie

nością – połowa ludzi umiera z powodu miażdżycy i jej powikłań. Dzięki Centrum możemy ją leczyć na miejscu, bez konieczności odsyłania pacjentów do ośrodków wojewódzkich i klinicznych jak robiliśmy to wcześniej. Znakomicie uzupełnia ono pracę Szpitalnego Oddziału Ratunkowego, jeśli cho-

dzi o przypadki nagłe, kardiologiczne. Jak bardzo ośrodek ten był potrzebny, potwierdza to, że już w trzecim dniu działalności mieliśmy pilny telefon z prośbą o pożyczanie dwóch łożek, gdyż wszystkie 15, jakie dysponuje Centrum, były zajęte, a pogotowie przywoziło dwa świeże zawaly – mówi Adam Siembab, dyrektor szpitala. – Trafiają do nas pacjenci z całego regionu. Najczęściej przywożeni są w trybie pilnym przez karetki pogotowia bądź kierowani z poradni, ale część hospitalizacji jest planowa, diagnostyczna - kiedy miażdżycza następuje powoli. Chcę podkreślić jeszcze jedno – ten ośrodek powstał we współpracy z II Kliniką Kardiologii, gdyż G.V.M.CARINT docenta Dariusza Dudka jest ośrodkiem klinicznym, akademickim, który kształci studentów medycyny i lekarzy, ma ogromny dorobek naukowy i organizuje międzynarodowe konferencje. Mało tego, pan docent jako jeden z nielicznych w Polsce jest członkiem Europejskiego Towarzystwa Kardiologów Inwazyjnych i jest tam osobą wysoko postawioną i bardzo szanowaną. Współpraca z takim ośrodkiem i tak znakomitymi lekarzami jest dla nas wielkim wyzwaniem – z jednej strony podnosi poziom naszych lekarzy, ale stawia przed nimi także określone wymagania.

Joanna Kozimor



Prof. Giancarlo Biamini prezentuje na monitorze istotę zabiegu poszerzenia tętnicy szyjnej, który wykonał u pacjenta tuż przed uroczystym otwarciem Centrum.

wiatu i miasta, dyrekcję szpitala, budowlanców, parlamentarzystów i wielu innych sprzymierzeńców, aż po wysokiej klasy lekarzy specjalistów, którzy wykonując niedostępne dotychczas w tym regionie zabiegi, szkolą zarazem miejscową kadrę medyczną. Najbardziej zasłużonych, wśród których znaleźli się: Ettore Sansavini – prezes G.V.M., prof. Giancarlo Biamino, dr Dariusz Dudek z CARINTU, poseł Elżbieta Łukacijewska oraz wicewojewoda Małgorzata Chomycz, uhonorowano statuetkami „Zasłużony dla Sanoka”. Nie zabrakło tradycyjnego przecięcia wstęgi w polsko-włoskich kolorach i zapewnienia Centrum przychylności sił wyższych, o co zadbał ks. Feliks Kwaśny, który je poświęcił. Celebrę zakończyło zwiedzanie placówki, dzięki której Sanok śmiało może pretendować do miana ośrodka godnego XXI wieku.

Dzień oficjalnego otwarcia Centrum był szczególnym z innego jeszcze powodu. Po raz pierwszy bowiem wykonano tu



Prezes Ettore Sansavini honorowany przez starostę pamiątkową statuetką.

Sprawiedliwy wśród Narodów Świata

Mimo swych 85 lat imponuje doskonałą kondycją i pamięcią. Muzyka, rolnictwo, wojsko – tym pasjom poświęcił swoje życie. W czasie wojny pracował przy naprawie dróg, po jej zakończeniu walczył z bandami UPA, potem związał się z wojskiem zawodowo, by w końcu przejść na emeryturę. Dorobił się stopnia podporucznika, statusu inwalidy wojennego, uprawnień kombatanckich i kilku medali.

Kiedy wybuchła wojna, miał zaledwie 15 lat – był najmłodszym z szóstki rodzeństwa. Wychowywał się bez matki – wcześniej umarła. Pomagał ojcu w gospodarstwie, pracował w polu, potem przy naprawie dróg, co uchroniło go przed wywózką na roboty. Jego pasją była muzyka, która go zawsze pociągała – miał do niej smykałkę. Uczył się gry na organach, potem łatwo już opanował grę na harmonii. – Któregoś dnia zostałem wezwany do dawnego dworu w Pisarowcach, gdzie rezydowali Niemcy. Mieli jakieś przyjęcie, chcieli, żebym im zagrał – to grałem. Oj, umieli się bawić, umieli, łapali się pod rękę, kotylali, a jak śpiewali... – wspomina.

Zakopał Niemca

Wojenne lata nie były łatwe, ale jakoś dawali sobie radę. W końcu przyszło lato 1944 roku a wraz z nim front. – Zboże nadało się już do koszenia, ale strach było iść w pole. W piwnicy naszego domu Niemcy zrobili sobie punkt łącznościowy, więc jak nadlatywały ruskie samoloty, to myśmy kładli się pod ścianą, bo nie było się gdzie schować – wspomina. – Pociski fruwały co chwila, trzy spadły nawet na dom, ale się nie spalił, bo ojciec wcześniej kazał słomę ze strychu wynieść.

Kilka razy śmierć zaglądała mu w oczy, ale szczęście dopisywało i nie zginął. Po Niemcach przyszli Rosjanie. Dopiero po ich odejściu mógł wziąć się za koszenie. Kiedy poszedł na pole, znalazł na nim zwłoki niemieckiego żołnierza. – Musiały tam leżeć kilka dni, bo strasznie już cuchnęły – przyznaje.

dowódcą był Gerhard. – Z Sanoka wywieźli nas gdzieś na Ustrzyki Górne. Trochę nas szkolili, a potem wysłali w lasy, za bandami. Czasem staliśmy w Baligródzie, czasem w Lesku, ale częściej spaliliśmy w parowach i szukaliśmy tych band. Było to niebezpieczne. Jednego z moich kolegów banderowcy zważyli „na konia”. Trzy dni



Laureat z dumą prezentuje dyplom i Medal Sprawiedliwych Wśród Narodów Świata. Dumny jest również z pozostałych odznaczeń, choć uważa, że Ojczyzna nie rozpieszczęła go zbyt w tej kwestii...

później znaleźliśmy go powieszono na drzewie. Jednostka działała do lipca 1947 roku. Potem zostałem w wojsku zawodowo. Przez te dwa lata w lesie nabawiłem się jednak gruźlicą, z której leczyłem się długie lata. Za to dostałem uprawnienia kombatanckie – podkreśla.

ny Kornreichów – matki z dwoma synami: Mendlem i Meierem. – Ojciec znał ich dobrze, bo to była rodzina Szolka z Dąbrówki, który miał sklep. Ojciec sprzedawał u niego zboże, więc dobrze się znali. Ukrywaliśmy ich przez trzy lata za zamaskowanym słomą przepierzeniem w starej chałupie w Markowcach. Wiedzieliśmy, co za to grozi, ale ojciec uważał, że każdy ma prawo do życia i kiedy Szolko okazał mu zaufanie, prosząc o pomoc, nie odmówił jej. Gdyby tego nie zrobił, trafiliby do getta i zginęli – wspomina pan Andrzej. – Kiedyś ktoś doniósł na nas, bo przyszli z rewizją, ale



skrytka była dobrze zamaskowana i nic nie znaleźli. Tak przyciętem słomę, że nic nie było widać – mówi z dumą, choć początkowo długo zastanawia się, czy w ogóle o tym opowiadać. – Wie pani, ludzie są różni, nawet dzisiaj niektórzy potrafia dokużyć...

Duma i satysfakcja

Uratowana rodzina przeniosła się później do Krakowa, w końcu wyjechała do Izraela. Nie zapomniła jednak o swoich wybawcach. Córka Meiera – Bella, która jest nauczycielką, wystąpiła dla nich o medal Instytutu YAD VASHEM. Pan Andrzej odbierał go w Rzeszowie sam – ojciec i siostra już nie żyli. – To była bardzo wzruszająca uroczystość – wspomina. Przez długi czas utrzymywali korespondencyjny kontakt – córka Mendla – Rachelę odwiedziła go z mężem w 2001 roku. Obwiał ich po Rymanowie i Markowcach, pokazał miejsce, gdzie stała nieistniejąca już chałupa i starą studnię. – Byli mocno wzruszeni. Zapraszali mnie do Izraela, żebym przyjechał z żoną, że chętnie nas ugoszczą, ale to już nie dla mnie. Cieszę się, że ich rodzice przeżyli, że im samym dobrze się powodzi – to wykształceni ludzie. I mam satysfakcję, że wtedy ich uratowaliśmy. Inaczej nie mogliśmy postąpić.

Joanna Kozimor



Z Rachelą, córką Mendla, i jej mężem – także pochodzącym z Sanoka - podczas wizyty w rodzinnym mieście w 2001 roku.

– Nie mogłem pracować, więc wciągnąłem je do pobliskiego okopu i zakopałem. Wziąłem kawałek tabliczki z numerem, żeby to gdzieś zgłosić, ale jakoś zeszło i nie zrobiłem tego. Po latach gdzieś się zapodziało. Drugi kawałek zostawiłem przy zwłokach. Potrafiłbym wskazać to miejsce do 10-15 metrów...

Czas walk z bandami

Kiedy nastał czas band UPA, wcielili go do wojska, do 34 Pułku Piechoty Budzijszyńskiego, gdzie

Trzy lata w ukryciu

Poza gruźlicą dorobił się kilku medali „Za zasługi dla obronności kraju”, paru jubileuszowych z czasów PRL, wreszcie Medalu Wojennego Republiki Czeskiej nadanego z okazji 60-lecia zakończenia II wojny światowej. Najbardziej ceni sobie jednak przyznany przez Instytut YAD VASHEM w 1995 roku Medal Sprawiedliwych Wśród Narodów Świata. Otrzymał go wraz z ojcem i siostrą za uratowanie w czasie wojny żydowskiej rodzi-

**DYŻURY
W RADZIE MIASTA**

2 lutego (poniedziałek)
dyżur pełni
wiceprzewodniczący
Tomasz Dańczyszyn
godz. 16-17

5 lutego (czwartek) pokój nr 33
dyżur pełni radny
Tomasz Chomiszczak
w godz. 17-18

**DYŻURY
W RADZIE POWIATU**

30 stycznia (piątek) pokój nr 40
dyżur pełni
wiceprzewodniczący
Robert Pieszczoł
w godz. 12-14

2 lutego (poniedziałek) pokój nr 40
dyżur pełni radny
Stanisław Fal
w godz. 15.30-16.30

**Burmistrz Miasta Sanoka
informuje,**

że wykazy nieruchomości przeznaczonych do sprzedaży, zostaną wywieszane do publicznego wglądu, na tablicy ogłoszeń w budynku Urzędu Miasta, na okres 21 dni tj. **od dnia 02.02.2009 r. do dnia 23.02.2009 r.**

Wykazy obejmują:

- Działkę nr 650/15 o pow. 24 m², położoną w Sanoku obręb Dąbrówka. Sprzedaż – w drodze bezprzetargowej, na rzecz właściciela przyległej nieruchomości.

- Działkę nr 1408/5 o pow. 68 m², położoną w Sanoku obręb Posada. Sprzedaż – w drodze bezprzetargowej, na rzecz właściciela przyległej nieruchomości.

- Działki nr 764/70 i nr 764/71 o łącznej pow. 139 m², położone

w Sanoku obręb Śródmieście. Sprzedaż – w drodze bezprzetargowej, na rzecz właściciela przyległej nieruchomości.

Osoby, którym przysługuje pierwszeństwo w nabyciu ww. nieruchomości, na podstawie art. 34 ustawy o gospodarce

KRZYŻÓWKA NR 5

Rozwiązania (wystarczy hasło) należy nadsyłać na pocztówkach w terminie do 10 dni od daty ukazania się numeru. Na autorów prawidłowych rozwiązań czekają nagrody (do odebrania w ciągu 10 dni): **I nagroda** – usługa do 30 zł ufundowana przez Salon Fryzjerski Neos, ul. Traugutta 11. **II** – 20 zł (gotówka), **III** – wypożyczenie 3 płyt DVD (do odebrania w ciągu tygodnia). Sponsorem III nagrody jest wypożyczalnia kaset i płyt DVD Video „APIS” – ul. Traugutta 9 (pawilon „Alfa”), ul. Kochanowskiego 23. Przed odebraniem nagród prosimy o pobranie z redakcji zaświadczenia o wygranej.

**SALON
FRYZJERSKI
NEOS**

ul. Traugutta 11
(obok „Soprano”)
tel. 0503 966 024,
013-464-88-72
www.neos.sanok.pl

Litery z ponumerowanych pól, uszeregowane w kolejności, utworzą ostateczne rozwiązanie.

RESZKANGUSZ	RODZIM	WYDAR	OWAL	WART
INFORMACJA	DRUGA	WYDAR	INFORMACJA	TRUCIE
1	2	3	4	5
6	7	8	9	10
11	12	13	14	15
16	17	18	19	20
21	22	23	24	25
26	27	28	29	30
31	32	33	34	35
36	37	38	39	40
41	42	43	44	45
46	47	48	49	50
51	52	53	54	55
56	57	58	59	60
61	62	63	64	65
66	67	68	69	70
71	72	73	74	75
76	77	78	79	80
81	82	83	84	85
86	87	88	89	90
91	92	93	94	95
96	97	98	99	100

Rozwiązanie krzyżówki nr 3:

OGŁOSZENIE MATRYMONIALNE

1. **Monika Muszańska**, ul. Robotnicza, 2. **Jerzy Kalinowski**, ul. Robotnicza, 3. **Piotr Kubicki**, ul. Krzyżanowskiego.

NAJ... ROKU 2008 – dogrywka

O pomoc w wyborze najciekawszych wydarzeń roku 2008 poprosiliśmy Czytelników, zachęcając do uzupełnienia naszych propozycji, jakie zamieściliśmy w numerze „TS” sprzed trzech tygodni. Odzew był znakomity, za co gorąco dziękujemy. Poczuliśmy, że jesteście z nami, że nadajemy na tych samych falach. Oto Wasze propozycje „NAJ... ROKU”:

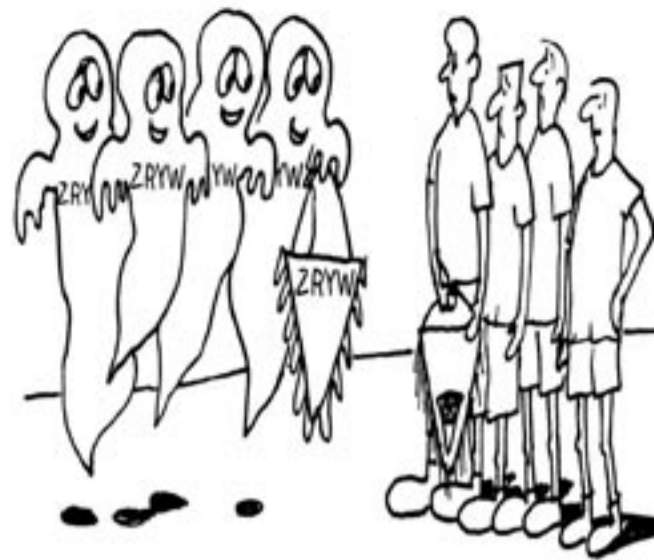
Naj... większy meloman w gronie lokalnych włodarzy – wójt gminy Sanok Mariusz Szmyd (po indywidualnych warsztatach u maestro Krzysztofa Pendereckiego)

Naj... bardziej niepoprawny marzyciel wśród samorządowców – Bogdan Struś (już był w ogródku, już witał się z gąską... próbował usadowić się na stołku dyrektora nowo otwartego ośrodka hemodynamiki, który sprzątnięto mu jednak sprzed nosa)

Naj... większy miłośnik powiatowych dróg – Zenon Stryjak (zrezygnował z fotela dyrektorskiego w Zespole Elektrowni Wodnych Solina-Myczkowce, by powrócić na stanowisko naczelnika wydziału komunikacji w Starostwie Powiatowym)

Naj... bardziej szara eminencja w Urzędzie Miasta – Stanisław Gołda (trzęsie nie tylko miastem, ale i powiatem)

Naj... lepszy sportowy weteran – Witold Mazur (panczenista Górnika wrócił na tor po rocznej przerwie i toi skórę zawodnikom nawet o 15 lat młodszym)



Naj... bardziej żenujący spektakl samorządowy – Spotkanie oplatkowe Rady Miasta (bez udziału siedmiorga radnych z opozycji, którzy postanowili nie składać życzeń swoim przeciwnikom. Czyniąc to, nie chcieli potem brzydzić się kłamstwem)

Naj... szybciej zdobyte pieniądze – dotacja na budowę sali koncertowej w PSM (w trakcie wizyty ministra kultury Bogdana Zdrojewskiego zapewnienie o sfinansowaniu zadania do końca w 2009 roku)

Na koniec zaś propozycja, która – nie ukrywamy – sprawiła nam największą frajdę i satysfakcję:

Naj... lepsze podsumowanie roku – dziennikarze „TS” w „TS” nr 1 (ironia, żart, dowcip, ale bardzo serio potraktowany rok 2008 w naszym mieście – gratulacje za fantastyczny pomysł dla całego Zespołu Redakcyjnego).

Dziękujemy!



Naj... mocniej chronione miasto w Polsce – Sanok (chroni go nie tylko Policja i Straż Miejska, ale także dwóch świętych: Michał Archanioł oraz Zygmunt Gorazdowski)

Naj... więksi wygrani – sanocka PSS (stoczyła zwycięską bitwę o normalność, a konkretnie o sprzedaż alkoholu w Delikatesach, wygrywając z przeciwnikiem, z którym nikomu wcześniej sztuka ta się nie udała)

Naj... większy biznesmen w mieście – MKS Stal Sanok (bo potrafi robić biznes na śniegu)

Naj... ciszej zeszedli ze sceny – Towarzystwo Sportowe ZRYW (zakończyli działalność sportową)

Naj... więksi konkurenci Sanockiego Domu Kultury – Ojcowie Franciszkanie (Festiwal „Jeden Bóg – wiele kultur”) i **Państwowa Szkoła Muzyczna** (Międzynarodowe Spotkania Akordeonowe, Gitarowe i Międzynarodowe Forum Pianistyczne)

Naj... bardziej hermetyczny zakład pracy – Stomil (wszelkie informacje, dobre i złe, są skrupulatnie chronione przez kierownictwo. A chciałoby się czasem za coś pochwalić...)

Naj... bardziej przewidująca firma – Autosan (przewidziała, że Centralny Zarząd Zakładów Karnych będzie pilnie potrzebował pojazdów do bezpiecznego przewożenia więźniów, więc wyprodukowała serię takowych, idealnie wstrzeliwując się w rynek)

Naj... mniejszy, najbardziej oszczędny bank w Sanoku – Get in bank (za siedzibę swą obrał maleńką budkę przy ul. Mickiewicza naprzeciw b. „Torsanu”)

Naj... bardziej mobilny zaprzęg Świętego Mikołaja – ekipa I Liceum Ogólnokształcącego (od 16 lat w ramach akcji „Mikołaj” odwiedzają dzieci z najuboższych rodzin, obdarowując je paczkami)



Ratuj się, kto może – czyli antidotum na nadużycie...

Od jednego z Czytelników otrzymaliśmy korespondencję zawierającą kilka cennych porad. Ponieważ poruszony przez autora temat jest na czasie, a udzielone wskazówki mogą przydać się niejednemu, postanowiliśmy opublikować list, nie biorąc jednak odpowiedzialności za skutki ewentualnej kuracji...

- 30 g Sherry, 10 g żółtkowej gorzkiej, 60 g soku pomidorowego – dobrze wymieszać.
 - Szklanka zimnego bulionu, 40 g czystej wódki, 1 żółtko, przyprawić solą, pieprzem i sosem kulinarnym o korzennym smaku.
 - 1/2 szklanki soku pomidorowego, 1/2 szklanki piwa imbirowego, kieliszek gorzkiej wódki, sok z połówki cytryny, lód.
 - Kieliszek gorzkiej wódki, łyżeczka cukru, 40 g brandy lub winiaku, szklanka mleka, kieliszek wody sodowej, lód – wymieszać.
 - 100 g soku pomidorowego, 40 g wódki, 2 łyżki sosu korzennego, łyżkę sosu tabasco, łyżeczkę białego pieprzu, szczyptę soli. Wszystko zagotować, dodając lekko posoloną śmietaną i posypać papryką.
 - 40 g wódki, 50 g soku pomidorowego, jedno żółtko, 1,5 kieliszka gorzkiej wódki, łyżka sosu tabasco, szczypta soli.
 - Pół łyżeczki olejku miętowego, jedno żółtko, odrobina czarnego pieprzu i soli, kieliszek gorzkiej wódki.
 - 10 g brandy, 20 g wódki, 60 g soku z pomarańczy, lód.
 - 30 g wódki, 60 g soku z jarzyn, 60 g rosołu, 20 g soku noni, plasterki cytryny, łyżka sosu tabasco, szczypta soli i mielonego pieprzu.
- Życzę dobrego zdrowia i skutecznej obrony przed kacem. **J.K**

Magistrat i Geo-Eko liczą na cud

Sanocka Halowa Liga Piłki Nożnej „Ekoball”, XVII kolejka. Praktycznie znany już skład drużyn, które walczyć będą o medale. Szanse Magistratu i Geo-Eko są czysto matematyczne, więc do czołowej szóstki na 99% dotychczas Policia i Media Market.



BARTOSZ BŁAŻEWICZ

Kings – Agenda 2000 3-5 (2-1); Ryniak 2, D. Sieradzki – Badowicz i Adamski po 2, Fabian. **Magistrat – Media Market 3-6 (3-2);** Popowicz, Biłas, Śnieżek – M. Pęcak 3, Kwaśnik, Koczera, Majer. **Geo-Eko – Policia 3-6 (2-3);** Błażowski, Kot, Dąbrowiecki – Buczek i K. Malik po 2, Wojtowicz, Haduch. **HTP Brzozów – Harnaś-Błonie 3-14 (1-8);** Barański 2, Gruszka – Sobolak i Bukowski po 4, Folta i Kłodowski po 2, Hodyr, Pielech. **Multi Okna Lesko – Trans-Gaz 3-3 (3-0);** Bętkowski 2, Gołda – J. Haduch, Piecuch, Klepacz. **Wir – Dario Futbol 3-0 (2-0);** M. Jastrzębski, Bernat, K. Jastrzębski. **Transbud – Nafta-Gaz 4-6 (3-4);** Kowalczyk 3, Siwik – Kogut 4, Kociuba, Penar. **Tabela:** grupa A – 1. Multi Okna Lesko (44, 136-71), 2. Agenda 2000 (41, 121-69), 3. Trans-Gaz (35, 96-77); grupa B – 1. Policia (31, 113-92), 2. Media Market (29, 94-75), 3. Magistrat (24, 105-98). **Strzelcy:** 1. Pałyż (Multi Okna Lesko) – 47 bramek, 2. Spaliński (Agenda 2000) – 43, 3. Kowalczyk (Transbud) – 37.

Zespoły te odniosły identyczne zwycięstwa 6-3, w bezpośredniej walce pokonując właśnie Magistrat i Geo-Eko. Media przegrywały do przerwy, by później strzelić 4 gole. Policia roztrwonila trzybramkowe prowadzenie, które jednak zdołała odzyskać. Pozostałe mecze grupy B też planowe – Wir pokonał Dario Futbol, Nafta-Gaz lepsza od Transbudu. Snajper tej ostatniej drużyny, Sylwester Kowalczyk, zdobył kolejne 3 bramki i coraz poważniej myśli o włączeniu się do walki o tytuł króla strzelców.

← **Bogdan Buczek z Policji (po prawej) walczy z Tomaszem Dąbrowieckim z Geo-Eko. Zwycięsko z tej konfrontacji wyszli „funkcjonariusze”, praktycznie zapewniając sobie awans do ćwierćfinału SHLPL.**

Lekką zadyszkę mają Multi Okna Lesko – lider znów nie zdobył kompletu punktów. Po porażce z Agendą 2000 przyszedł remis z Trans-Gazem; o tyle niespodziewany, że do przerwy lider prowadził 3-0. Podobnych emocji dostarczył pojedynek Kingsów z Agendą. „Królowie” pokazali, że nadal są groźni, a porażka była karą za brak skuteczności. Zupełnie inny charakter miał mecz Harnasi z HTP Brzozów, w którym „zbójnicy” wręcz zdemolowali przeciwnika. Po 4 gole strzelili Oktawian Sobolak i Marcin Bukowski.

Zakopianka gromi esanok.pl

Sanocka Liga Unihokeja „Blast Floorball”, XVII kolejka. Rośnie przewaga Cleanstaru24, który w kolejnym meczu ograł „Elektryków”. Niespodzianką jest porażka esanok.pl z Zakopianką. W grupie B nowym liderem został El-Bud.

Broniący tytułu zawodnicy Cleanstaru24 przeszli kolejną „próbę ognia”. Po zwycięstwie 7-5 nad Papanami, kolejny ciężki mecz wygrali różnicą 2 bramek, tym razem pokonując 9-7 Energy&Electric Systems. Zresztą w podobnych okolicznościach, znów „wracając z dalekiej podróży”, bo przegrywali już 0-4.

Pojedynek grupy A dostarczył wielu emocji i bramek. Ponad 20 padło w meczu Zakopianki z esanok.pl, a niedawny lider doznał bolesnej porażki. Powrót formy znów potwierdzili Papani, pokonując Interq. Aż 6 goli zdobył Maciej Ambicki, i ma już tylko bramkę straty do prowadzącego wśród strzelców Roberta Kosteckiego (Cleanstar24).

W grupie B zmiana lidera. Przy wolnej kolejce Wulkanexu, okazję na objęcie prowadzenia wykorzystał El-Bud, pewnie ogrywając Merlin. Do niespodzianki doszło natomiast w drugim spotkaniu. Młodzież z unihokej.com odniosła kolejne zwycięstwo, tym razem kosztem wyżej notowanego Galileo Komputery.

Energy&Electric Systems – Cleanstar24 7-9 (4-2); D. Popek i Sawicki po 3, Rajchel – Kostecki 3, Mermer i Barć po 2, Rudy, Karnas. **esanok.pl – Zakopianka 7-14 (2-7);** T. Milczanowski 3, Sobolak 2, Ziemba, Gaworecki – Kobylarski 5, Padiasek i Vogel po 3, Zacharski 2, Tarnawski. **Papani – Interq 11-7 (3-3);** Maciej Ambicki 6, Michał Ambicki 2, Biały, Mołoń, Czapor – Ciepły 3, Wolanin 2, Janik, Wolanin. **El-Bud – Merlin 7-3 (3-2);** Sobkowicz i M. Polański po 2, D. Dorotniak, T. Dorotniak, Hydzik – P. Polański 2, Milczanowski. **unihokej.com – Galileo Komputery 5-3 (1-2);** B. Milczanowski i Pasierbowicz po 2, Pakosz – Wołoszczak 2, Malec.

Tabela: grupa A – 1. Cleanstar24 (33, 117-65), 2. Papani (30, 125-74), 3. esanok.pl (29, 94-79), grupa B – 1. El-Bud (19, 70-71), 2. Wulkanex (18, 67-78), 3. Galileo Komputery (15, 67-84).

Strzelcy: 1. Kostecki (Cleanstar24) – 44 bramki, 2. Maciej Ambicki (Papani) – 43, 3. D. Popek (Energy&Electric Systems) – 41.

Zmiana ról?

Dobiega końca II runda rozgrywek Sanockiej Ligi Siatkówki. Na razie dominują doświadczone drużyny Mansardu i Stomilu, ale TSV szykuje zmianę ról.

Do tej pory Mansard i Stomil pewnie wygrywały z obydwojema zespołami młodzieżowymi naszego klubu, a w bezpośrednim dwumeczu jest remis. W kolejnych meczach młodzież TSV ma jednak zostać wzmocniona rezerwowymi zawodnikami III-ligowej drużyny. – I dobrze, bo będą mieli okazję więcej się ogrywać, a poziom spotkań na pewno się wyrówna – uważa, Adam Nędza, kierownik SLS.

TSV I – Mansard 0:3 (-17, -18, -16), TSV II – Stomil 0:3 (-19, -18, -20), Stomil – Mansard 3:0 (23, 21, 23), TSV I – TSV II 3:1 (20, -23, 19, 17), TSV I – Stomil 1:3 (-20, 23, -19, -20), TSV II – Mansard 0:3 (-19, -18, -17).

Kinga wzięła przykład

Po starcie w Mistrzostwach Regionu Juniorek Młodszych, lekkoatletki Komunalnych pojechały na analogiczne zawody młodziczek. W Mielcu brązowy medal ponownie zdobyła Justyna Trzciańska, a przykład z niej wzięła Kinga Jaklik.

Trzciańska znów była 3. w biegu na 600 m, tym razem z dużo lepszym czasem – 2.00,94 to jej rekord życiowy. Jaklik startowała w skoku w wwyż, brąz zdobywając wynikiem 130 cm. Tuż za podium uplasowała się Martyna Bieler, 4. w biegu na 300 m (52,37).

Lokaty pozostałych zawodniczek Ryszarda Długosza: 300 m – 8. Sylwia Rajter (53,59), 10. Sara Rolnik (54,93), 600 m – 7. Aneta Matuszewska (2.11,58), skok w dal – 5. Magdalena Radwańska (4.05), skok w wwyż – 8. Radwańska (120).



Podczas zawodów w Mielcu Kinga Jaklik skakała wysoko.

Rekordy z Collalbo, medale z Zakopanego

Młodzi panczeniści Górnika walczyli na dwóch frontach. Część startowała w Międzynarodowym Mityngu Juniorów w Collalbo, pozostali pojechali na Ogólnopolskie Zawody Dzieci do Zakopanego. Za granicę medal zdobył Kamil Ziemba, w kraju na podium stawali Kamil Popko i Konrad Radwański.

Wyjazd łyżwiarzy na 10-dniowy obóz do Włoch spowodowany był zawodami ice speedwaya na torze „Błonie”, w związku z którymi przez dobry tydzień nie mogliby trenować u siebie. – To byłoby zbyt długa przerwa, a wkrótce czekają nas ważne imprezy, z Ogólnopolską Olimpiadą Młodzieży na czele – podkreślił Tadeusz Mleczo, sekretarz klubu.

Na torze w Collalbo górnicy pokazali się z dobrej strony. W juniorach C znakomicie spisał się 3. generalnie Kamil Ziemba. Najlepiej poszło mu w pierwszym biegu na 500 m (2. pozycja z czasem 42,02) i na 1500 m (3. lokata, wynik 2.08,87). W pozostałych wyścigach był 5. W najmłodszej kategorii wiekowej juniorów D dwaj nasi chłopcy znaleźli się tuż za podium – 5. Marcel Drwięga, a 6. Łukasz

Załączkowski. Ten drugi w jednym z biegów na 500 m zajął nawet 3. miejsce. W juniorach A trzech zawodników uplasowało się na początku drugiej dziesiątki – 12. był Mateusz Janas, 13. Kamil Bodziak, 14. Michał Dobosz. W juniorach B mieliśmy Krzysztofa Raksyka i Jarosława Sawę, jednak ze względu na odpuszczenie wyścigu na 3 km, nie klasyfikowano ich w wieloboju. Wśród dziewcząt startowały tylko dwie juniorki C. Miejsce 12. Zajął Emilia Ziarko, a 17. Karolina Juszczyk.

– To był dobry start. Większość naszych reprezentantów poprawiała rekordy życiowe, niektórzy nawet na wszystkich dystansach. Największe postępy odnotowali: Ziemba, Drwięga i Raksyk. Ten ostatni osiągnął też I klasy sportowe na dystansach 1000 i 1500 m.

Na kilometr „awansowała” także Ziarko, uzyskując II klasę – skomentował start górników sekretarz Mleczo.

Silną rzeczą większości podopiecznych Edwarda Koźmy i Grzegorza Kudły zabrakło w zakopiańskich OZD, ale niektórzy mogli sobie na to pozwolić. Jak choćby Drwięga i Michalski, którzy wygrywając trzy poprzednie starty, zapewnił już obie zwycięstwa w klasyfikacjach 12- i 14-latków. Pod ich nieobecność górnicych barw z powodzeniem bronili inni. Złuszczka Kamil Popko, pewnie wygrywając wszystkie wyścigi w kategorii 13 lat – na kilometr i trzykrotnie na 500 metrów. Do zwycięstwa niewiele zabrakło też Konradowi Radwańskiemu wśród 12-latków, który w wyścigach na 500 m po dwa razy był 1. i 2. Podobnie jak Mateusz Aftyka z IUKS „9”, ten jednak miał w sumie nieco lepsze czasy. W rywalizacji 13-letnich dziewcząt Patrycja Posadzka była 4. zarówno w wieloboju, jak i większości wyścigów.

„Brązy” Ani Jasik i Mateusza Bobki



Ania Jasik i Mateusz Bobko mają powody do radości.

Short-trackiści MOSiR-u zakończyli walkę w Ogólnopolskich Zawodach Rankingowych. Podczas finału w Białymstoku wielobojowe miejsce na podium zajęła tylko Anna Jasik, 3. w juniorkach E. Natomiast w klasyfikacji końcowej juniorów D brąz zdobył Mateusz Bobko.

Lokata Jasikówny okazała się „średnią” z obu wyścigów – 2. miejsca na 222 metry i 4. na 333 m. Podobny wynik dzielenia uzyskał Bobko – 3. na 800 m i 5. na 500 m, czyli 4. w klasyfikacji łącznej. Pozycję niżej uplasował się Hubert Staruchowicz, m.in. 3. na 500 m. Analogiczny bilans miał Kamil Drwięga w juniorkach E – 5. generalnie i 3. na 333 m. Miejsce 5. w wieloboju zajęła także Martyna Buczkowicz (junior C).

W klasyfikacji łącznej na podium uplasował się tylko Bobko, 3. w swojej kategorii z dorobkiem 183 punktów. Do 1. miejsca zabrakło mu tylko 13 „oczek”. Końcowe lokaty reprezentantów MOSiR-u: junior A – 7. Agnieszka Świder; 12. Maciej Tymoczko, junior B – 8. Anna Kobylakiewicz, 14. Małgorzata Hydzik; 6. Bartłomiej Buczkowicz, junior C – 9. Martyna Buczkowicz, 12. Majka Kustra, junior D – 12. Anđželika Miccoli; 3. Bobko, 7. Staruchowicz, 9. Sebastian Hydzik, 13. Patryk Wieszczyk.

Pokazali talent

Rozegrany w Tarnowie turniej „Szukamy młodych talentów” był drugim startem młodych bokserów Ringu-MOSiR. Sanoczanie, stanowiący najliczniejszą drużynę, pokazali się z dobrej strony w walkach z dłużej trenującymi rywalami.

Impreza miała mocną obsadę, rękawice skrzyżowali reprezentanci 8 klubów. Praktycznie 30 procent uczestników turnieju stanowili podopieczni Wiesława Florczaka i Bronisława Krawca, którzy do Tarnowa zabrali aż 20 zawodników. Swoje walki wygrali: Borys Rogaliński i Damian Piróg (obaj w wadze 57 kg), Damian Adamski i Łukasz Kornecki (66 kg), Kamil Więckowicz i Sebastian Czyż (64 kg) oraz Kamil Romaniuk (60 kg). Remisy zanotowali natomiast: Stanisław Gibadło (57 kg), Bartosz Bacior (60 kg) i Radosław Klamerus (64 kg).

– Najlepiej zaprezentowali się Rogaliński i Adamski, nie dając przeciwnikom żadnych szans. Ten pierwszy wygrał przez KO. Część naszych pięściarzy walczyła między sobą, a w starciach z innymi ponieśliśmy tylko 4 porażki. Dodam, że doznali ich chłopcy, którzy ostatnio mieli zaległości treningowe – powiedział prezes Ringu Stanisław Michałik, dodając, że w połowie marca klub ma być gospodarzem eliminacji strefowych Ogólnopolskiej Olimpiady Młodzieży. Nasi pięściarze chcą również uczestniczyć w tworzącej się właśnie Lidze Karpackiej.

Brat „Nikosia” też strzela

Młodzicy stali Stali zajęli 5. miejsce podczas XIX Turnieju Halowego o Puchar Prezesa OZPN w Krośnie.

Drużyna prowadzona przez Zbigniewa Sołtyśnika wygrała dwa mecze, pokonując 3-2 Brzozów i 4-0 Bieszczady Ustrzyki Dolne. Pozostałe spotkania zakończyły się porażkami: po 1-2 OFZ Preszów i Sanovią Lesko, 0-2 z Gamratem/Czarnymi Jasło i 0-1 z Krośnianką. Nieźle zaprezentował się testowany w drużynie brat Rafała Nikodego – Radosław, strzelając 3 bramki. Tyle samo goli zdobył Łukasz Winczowski, a po jednym trafieniu zanotowali: Tomasz Jaklik, Michał Galik i Adrian Dorosz. Turniej wygrał zespół z Jasła.

Siatkówka młodzieżowa

Juniorki: **Champion Bratkówka – Sanoczanek PBS Bank Sanok 1:3 (-16, 23, -23, -20).** Tabela: 1. MOSiR Jasło (32); 4. Sanoczanek (25, 31:18).

Kadetki: **MKS V LO Rzeszów – Sanoczanek PBS Bank Sanok 3:0 (10, 16, 10).** Tabela: 1. V LO (12, 18:0); 3. Sanoczanek (11, 13:11).

Kadeci: **TSV Mansard Sanok – Dwójka Kuźnia Stalowa Wola 3:1 (21, -18, 19, 15).** Tabela finału B: 1. TSV (12, 17:9), 2. Wisłok Strzyżów (9, 10:10).

Nauka pływania dla dzieci, młodzieży i dorosłych

Rozpoczęcie:

17.02.2009 r. godz 18.10
Sanok – baseny, bar „Wodnik”

Informacja:

tel. 013-465-91-55

Kolumnę opracował:
BARTOSZ BŁAŻEWICZ

Sanok stolicą ice speedwaya!



Walka na wirach to najbardziej emocjonujące momenty wyścigów. Zwłaszcza gdy zawodnicy jadą „leb w leb”.

Dokończenie ze str. 1

Kolejne rozczarowanie miało miejsce już w dniu pierwszych zawodów. Dosłownie półtorej godziny przed startem III Ice Racing Sanok Cup organizatorzy otrzymali informację, że na imprezę nie dojedzie triumfator dwóch pierwszych edycji – Franky Zorn. Ponoć Austriaka zatrzymał w domu ważne sprawy rodzinne. A gdy tuż po rozpoczęciu rywalizacji spiker ogłosił, że z biegu wycofał się jeden z Ukraińców, kibice zaczęli mieć prawdziwe obawy, czy to nie jakaś kłątwa. Z drugiej jednak strony już czuć było charakterystyczny swąd „palonej gumy”, który zwiastował nadchodzące emocje...

brawami. Faworytami publiczności szybko zostali: Antonin Klatovsky Jr. z Czech, Junir Baziejew z Rosji i Per Olof Serenius ze Szwecji, którzy wygrywali większość wyścigów. Pierwszy ujął kibiców „jaskółkami” po każdym wyścigu, drugiego docenili za dynamiczny styl jazdy, a trzeciego za fakt, że w wieku 61 lat nadal prezentuje wyborną formę. Dodać trzeba, że Serenius to dwukrotny mistrz świata.

Całe rozgrywki obejmowały 24 wyścigi, a do turnieju głównego kwalifikowało się 16 z 28 zawodników. Prawdziwe emocje zaczęły się w półfinałach. Pierwszy pewnie wygrał Klatovsky, a w zaciętej walce o 2. miejsce Henry Malinen z Finlandii pokonał Stefana Plet-

Eliminacje Indywidualnych Mistrzostw Świata

Po Baziejewie aż nadto widać było, że niepowodzenie z III Ice Racing Sanok Cup będzie chciał powtórzyć sobie w kolejnych wyścigach. Tym bardziej, że na starcie pojawił się jego kolega ze „Sbornej”, szybki Paweł Czajka. I faktycznie od pierwszych sobotnich wyścigów zawodnicy ci nadawali ton rywalizacji. Kroku dotrzymywał im jedynie Serenius, który już w pierwszym wyścigu wykrecił rewelacyjny czas 61,20 sekundy, zaledwie 0,2 gorszy od rekordu toru Zorna. Szwedzki weteran nie wygrał tylko jednego z pięciu wyścigów, ulegając Baziejewowi. Ale po pierwszym dniu eliminacji MŚ prowadzili wspólnie, bowiem Rosjanin też zaliczył jedną porażkę, przegrywając z Czajką. Ten ostatni wraz z A. Klatowskim zajmował kolejne miejsca, mając po 2 punkty straty.

Drugi dzień był już bezapelacyjnym popisem Baziejewa. Nie tylko zanotował komplet zwycięstw, ale i czasem 60,35 s ustanowił nowy rekord toru. Wygrał z imponującym dorobkiem 29 punktów na 30 możliwości. Kolejne miejsca zajęli: Czajka (26), Serenius (25) i A. Klatovsky (23), którzy po pierwszym dniu mogli czuć się niemal pewni awansu. Bardziej zacięta była walka o dwa pozostałe miejsca. Ze świetnej strony pokazał się 5. w punktacji Holender John Tuistra (22), wygrywając aż 3 wyścigi. A jego zwycięstwo w XV biegu, gdy iscie

ułańską szarżę pokonał dwóch Szwedów, było ozdobą imprezy. Do wyłonienia zawodnika, który zajmie 6. miejsce, potrzebny był wyścig barażowy. Wygrał go Kai Lehtinen z Finlandii (19), pokonując Pera Andersa Lindstroma ze Szwecji.

Po wygranych eliminacjach 27-letni Baziejew powiedział: – To był mój główny cel przyjazdu do Sanoka. Cieszę się, że osiągnąłem go w dobrym stylu. Chciałem też zdobyć puchar waszego miasta, ale przeszkodził mi upadek. Mimo wszystko było to bardzo dobre „przetarcie” przed najważniejszą rozgrywką. Macie fajny tor, z dnia na dzień jeździło mi się lepiej, a w poniedziałkowych wyścigach byłem już nie do zatrzymania. Teraz liczę na jak najwyższe miejsce w finale mistrzostw świata, zwłaszcza że aż 4 rundy rozegrane zostaną w Rosji. Trzymajcie za mnie kciuki!

Idziemy za ciosem!

Trzydniowy maraton uznać można za imprezę bardzo udaną. MOSiR dosłownie pękał w szwach, na torze „Błonie” bardzo dobrze jeździło się zawodnikom, widownia chwaliła sobie kibice, także ci zza granicy. Wszędzie widać było zado-



Po zwycięstwie w zawodach III Ice Racing Sanok Cup bracia Antonin i Jan Klatovsky przyjęli moc gratulacji, m.in. od burmistrza Wojciecha Blecharczyka.

wolonych VIP-ów. Burmistrz Wojciech Blecharczyk wyraził nadzieję, że to dopiero początek marszu Sanoka w kierunku wielkiego ice speedwaya, ale być może droga jest krótsza niż się wydaje. – Jeżeli wszystko dobrze pójdzie, to wkrótce zorganizujemy w Sanoku finał Drużynowych Mistrzostw Świata. To wcale nie są mrzonki – dodał wódtarz miasta. Pożyjemy i zobaczymy, ale po tym, co ostatnio działo się na sanockim torze lodowym, nie ma podstaw, by nie wierzyć w tę prognozę. „Lodowy żużel” zapuścił już korzenie w Sanoku. Mieście, które przez kilka dni było stolicą światowego ice speedwaya.



Trybuny „Błonie” przez trzy wieczory zapelniał wielonarodowy tłum kibiców.

Cud się nie zdarzył

Przed meczem z Jastrzębiem drużyna Ciarko KH miała jeszcze cień szansy na awans do fazy play-off. Warunki były dwa: zwycięstwo oraz przynajmniej remis w meczu TKH Toruń – Polonia Bytom. Pierwszy został spełniony, lecz iskierka nadziei na drugi zgasła szybko. Cud się nie zdarzył...

JKH GKS JASTRZĘBIE – CIARKO KH SANOK 3-4 (0-3, 1-0, 2-1)

0-1 Kapica – Kostecki – Mermer (5), 0-2 Novak – Hruby (17), Rapała – Kostecki (18), 1-3 Drahal – Lipina – Wolf (39), 2-3 Danieluk – Wolf (42), 2-4 Koky Mermer (59), 3-4 Jasik (59).



Fazę zasadniczą PLH nasi zawodnicy zakończyli niemal na kolanach, ale w walce o utrzymanie znów twardo staną na nogi. Nie może być inaczej.

Pojedynek z GKS-em nasi hokeiści rozpoczęli znakomicie. Szybko objęliśmy prowadzenie po strzale Kapicy, a tuż przed końcem I tercji kolejne trafienia dołożyli Novak i Rapała. Potem gra naszego zespołu „siadła” i w 42. min, po uderzeniu Daniela, gospodarze nawiązali kontakt bramkowy. Końcówka meczu była nerwowa, jednak w przedostatniej minucie KH wykorzystało grę w przewadze, a bramkę zdobył Koky. Rywale błyskawicznie odpowiedzieli trafieniem Jasi-

ka, lecz było to za mało, by odwrócić losy meczu.

Później nasi zawodnicy nasłuchiwali wieści z Torunia, gdzie mecz zaczął się pół godziny później. Gdy na początku III tercji Polonia wyrównała na 2-2, zapachniało sensacją, ale w odpowiedzi podrażnieni gracze TKH zasypali rywali gradem strzałów, z których aż 6 znalazło drogę do siatki. Nadzieja umarła – naszą drużynę czeka walka z Polonią o utrzymanie się w PLH.

Hokej młodzieżowy

Juniorzy starsi: SMS Sosnowiec – KH Sanok 2-4 (0-2, 1-1, 1-1); Ciepły, Golarz, Połęczarz, Solon. SMS Sosnowiec – KH Sanok 1-3 (1-2, 0-1, 0-0); Solon, Połęczarz, Ciepły.

Juniorzy młodzi: KH Sanok – KTH Krynica 4-6 (0-1, 2-3, 2-2); Demkowicz, Mienkina, Kwieciński, Mielniczek. KH Sanok – KTH Krynica 3-5 (1-0, 1-3, 1-2); Demkowicz, Tylko, Mienkina.

Zacy młodzi: KH Sanok – MHK Sabinov 2-1 (2-0, 0-1, 0-0); Fal i Łuszczyszyn. KH Sanok – HK Slovan Gelnica 3-1 (2-0, 0-0, 1-1); Fal 2, Dereń.

Zacy: KH Sanok – Podhale Nowy Targ 5-6 (1-0, 2-2, 2-4); Bielec i Sawicki po 2, Guła.

Może za rok...

Siatkarze TSV Mansard definitywnie stracili szanse walki o II ligę. Nadzieje przysły w Oleszycach, gdzie nie dali rady Czarnym.

Przed sezonem cel był jasny – zajęcie miejsca, dającego udział w turnieju barażowym. O tym, że zadanie jest trudne, drużyna przekonała się już w pierwszej rundzie, dwukrotnie przegrywając z Wisłokiem Strzyżów. Drugą rozpoczęła więc z kilkoma punktami straty do czołowych zespołów i wiadomo było, że praktycznie trzeba już wygrać wszystkie mecze. Niestety, cud się nie zdarzył – sanoccy siatkarze nie zdołali powtórzyć wyczynu polskich szczytnistów. Po porażce z AZS-em Uniwersytet Rzeszów był jeszcze cień szansy, jednak pogrzebana została w Oleszycach. Wprawdzie podobnie jak tydzień wcześniej mecz zaczął się obiecująco, od seta dla TSV, ale potem zdecydowanie dominowali gospodarze.

– Czarni nigdy nam nie leżeli, w lidze często z nimi przegrywaliśmy. Wprawdzie przed sezonem udało się ich pokonać w towarzyskim turnieju, ale jak widać, tamto zwycięstwo nie odwróciło karty. Muszę też przyznać, że Wisłok okazał się znacznie silniejszy, niż mogliśmy przypuszczać. Cóż, plany gry w barażach musimy przełożyć na kolejny sezon. Oczywiście pod warunkiem zwiększenia budżetu i lepszych transferów, bo te ostatnie nie były udane. Powiedzmy sobie jasno – chcąc walczyć o II ligę niezbędne są wzmocnienia dobrymi zawodnikami „z przeszłością”. Być może to się uda, bo nasi sponsorzy deklarują cierpliwość – powiedział Krzysztof Sokołowski, prezes TSV.

Open Czarni Oleszyce – TSV Mansard Sanok 3:1 (-22, 16, 14, 19). Tabela: 1. Czarni (17); 2. TSV (6, 9:13).

Kolumnę opracował: Bartosz Błazewicz



„Podium” sanockich Eliminacji Indywidualnych Mistrzostw Świata. Od lewej: Paweł Czajka, Junir Baziejew i Per Olof Serenius.

III Ice Racing Sanok Cup

Praktycznie od pierwszych wyścigów widać było, że karty rozdają „lodowi fighterzy” zza granicy, a Polacy przyjechali po naukę. Zostawali wyraźnie w tyle, pełniąc rolę statystów, podczas gdy faworyci zaciekle walczyli o każdy wolny metr lodu. Udatne ataki kibice nagradzali spontanicznymi okrzykami, a po każdym upadku dodawali zawodnikom otuchy gromkami

schachera z Niemiec. W drugim wyścigu niespodziewanie upadł Baziejew, tracąc szansę na finał. W powtórzoną, trzyosobowym biegu awans wywalczyli Sven Holstein z Holandii i Jan Klatovsky. Następnie był „finał pocieszenia”, który Baziejew wygrał przed Serenusem. Decydujący bieg jeszcze się dobrze nie rozpoczął, a już na lodzie leżał Malinen, zarządzono więc powtórkę w trzyosobowym składzie. W tym momencie można było stawić dużą kasę na mających „przewagę liczebną” braci Klatovskich. – Rozegraliśmy ten wyścig odpowiednio taktycznie – powiedział uśmiechnięty Antonin Jr., który minął metę jako pierwszy, wyprzedzając starszego brata Jana.

